

Rok XIII
Cena 50 gr
Wyd. A
Nr 298 (4218)

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

XV sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej zakończyła obrady

W niedzielę opublikowanie oficjalnego komunikatu o przebiegu i rezultatach rozmów

WARSZAWA (PAP)
15 bm. zakończyła prace XV sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, która obradowała w Warszawie od 12 bm.

O godzinie 16 członkowie delegacji rządowych państw — członków Rady uczestniczący w XV sesji zajmują miejsca wzdłuż wielkiego stołu w sali kolumnowej w gmachu Urzędu Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu. Obecni są członkowie Sekretariatu RWPG, eksperci i osoby towarzyszące.

Zabrał głos przewodniczący obrad wiceprezes Rady Ministrów PRL Piotr Jaroszewicz, informując zebranych, że wszystkie punkty porządku prac sesji zostały wyczerpane. Zawiadania także, że Sekretariat Rady przygotował protokół obrad, który został już uprzednio przedstawiony wszystkim delegacjom. Ponieważ żadna delegacja nie zgła-

sza propozycji i wniosków do tego protokołu, P. Jaroszewicz prosi, aby Sekretariat Rady podał delegacjom dokumenty do podpisu. Zapalają się światła i jupiterów telewizyjny i kroniki filmowej, gorączkowo pracują fotoreporterzy, korespondenci prasy krajowej i zagranicznej.

Pierwszy podpisuje protokół wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz. Następnie pod dokumentem składają podpisy: przewodniczący delegacji Ludowej Republiki Węgry, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów LRB Stano Todorow, przewodniczący delegacji Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, zastępca przewodniczącego rządu CSRS Otokar Simunek, przewodniczący delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej, członek Rady Państwa, przewodniczący Komisji Plano-

wania NRD Karl Mewis, przewodniczący delegacji Rumuńskiej Republiki Ludowej, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów RRL Alexandru Birledeanu, przewodniczący delegacji Węgelskiej Republiki Ludowej, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów WRL Antal Apor, przewodniczący delegacji Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Włodzimierz Nowikow.

Pożegnalne przemówienie wygłasza wicepremier P. Jaroszewicz, a następnie w imieniu pozostałych delegacji zabiera głos wicepremier ZSRR W. Nowikow.

*
Obrady XV sesji RWPG zostały zakończone. Komunikat oficjalny omawiający przebieg i rezultaty rozmów zostanie opublikowany w niedzielę — 17 bm. Można już jednak obecnie stwierdzić, że sesja ta stanowi szczególnie ważny moment w dotychczasowej działalności Rady. Rozpatrzone bowiem i przyjęte podstawowe zasady międzynarodowego, socjalistycznego podziału pracy. Zasady te głosił m. in., że międzynarodowy socjalistyczny podział pracy jest realizowany planowo zgodnie z żywymi interesami i zadaniami harmonijnego oraz wszechstronnego rozwoju wszystkich krajów socjalistycznych prowadzone do umocnienia ich jednolitości. Zasady przyjęte przez XV sesję stanowią będą podstawą do dalszego rozszerzenia współpracy ekonomicznej między krajami socjalistycznymi i przyczynią się jak najbardziej do dalszego ekonomicznego rozwoju gospodarki krajowej — członków Rady.

Konferencja powiatowa PZPR oceniła działalność organizacji żywieckiej

Jednym z objawów pogłębiającej się demokracji we-wewnątrzpartyjnej żywieckiej organizacji PZPR było przekazanie referatu sprawozdawczego KP PZPR poszczególnym POP na kilkanaście dni przed konferencją powiatową. Dzięki temu referat był dyskutowany na zebraniach podstawowych organizacji, a wyciągnięte wnioski uzbroidy delegatów na konferencję w argumenty do dyskusji. Nic więc dziwnego, że

ich wypowiedzi były na ogół konkretne i wskazywały na istotne osiągnięcia i braki dotychczasowej działalności żywieckiej organizacji partyjnej. Według oceny Instancji wojewódzkiej — wyrażonej przez I sekretarza KW tow. Motykę, organizacja żywiecka należy do żywotniejszych w województwie, a nowa formacja pracy zastosowana przed konferencją świadczy o inicjatywie wykazywanej przez żywieckich towarzyszy.

VII Plenum Rady Naczelnej ZSP

Dzisiaj, w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczyna obrady VII Plenum Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich. Pierwszy dzień Plenum poświęcony będzie sprawie udziału całej młodzieży studenckiej w obchodach jubileuszu 600-lecia Wschodniej Jagiellońskiej, wielkiego święta polskiej nauki i młodzieży studenckiej. Drugi dzień obrad przewiduje dyskusję nad problemami organizacyjnymi Zrzeszenia i sprawami środowiska studenckiego.

X konferencja powiatowa PZPR obradowała w Żywcu tradycyjnie w rocznicę zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, tj. 15 grudnia. W obradach udział wzięli m. in. I sekretarz KW PZPR tow. Lucjan Motyka, starszy instruktor KC tow. Gutman, członek Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej tow. Dukowski.

marginesie NA marginesie

(TAW)



Z ROKU NA ROK GORZĘJ

Gospodarze naszych dróg, doprawdy nie wiadomo z jakiego powodu — są tak beznadni wobec zjawisk atmosferycznych. Spadł śnieg i znowu jeden plug i to do tego konny, kurujący w zółtym tempie na odcinku między Skomielną Białą a Lublinem.

NA ZDJĘCIU: furmanka jednononna, z której w Lublinie dozowano 10patą fuźel na śliska jezdnia. W ogóle na całej trasie Kraków — Zakopane jeden archaiczny plug i jedna furmanka. Tylko na odcinku na szosie między Nowym Targiem a Zakopanem plug i trochę ciepłej. Tam zdobyto się na plug samochodowy. Czy to ma wystarczyć?



Fot. A. Piotrowski

Co? Czujecie zamęt w głowach? Po-ciescie się — mój Korespondent także. I ja po trosze.

No bo — na przykład — na ile uwłaczającym dla mego Korespondenta był fakt, że pracował pod kierunkiem ogrodnika bez podstawowego wykształcenia, lecz z długoletnim doświadczeniem? Nie rozumiem. Ale wydaje mi się, że mamy tu do czynienia z obławami fetyszowania — z jednej

Do Budowniczych WP-4 w Hucie im. Lenina

W związku z uruchomieniem na 16 dni przed terminem zgodnie z podjętym zobowiązaniem przez załogi budowlano-montażowe IV Wielkiego Pie-

ca w Hucie im. Lenina, Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie składa serdeczne podziękowania robotnikom, inżynierom, projektantom, technikom, ekonomistom, kierownikom politycznemu i gospodarczemu Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina oraz przedsiębiorstwom: „Mostostal”, Instalacji Przemysłowych, Energomontażu, Elektromontażu, Krakowskiemu Przedsiębiorstwu Budowy Pieców Przemysłowych, Robót Zmechanizowanych, Nowohuckiemu Przedsiębiorstwu Transportowemu, Termozłocacji i innym przedsiębiorstwom.

Do przedterminowego uzyskania tego sukcesu produkcyjnego cały aktyw gospodarczy i polityczny wniósł bardzo wiele pracy i wysiłku.

Podkreślamy, że dzięki Waszej ofiarnej pracy nasza gospodarka otrzymała przed terminem tysiące ton surowców tak bardzo koniecznych dla rozbudowującego się przemysłu.

Dlatego też dzień rozruchu WP-4 jest Waszym i naszym wspólnym świętem.

I sekretarz KW PZPR
LUCJAN MOTYKA



W dniu 13 XII br. na stojącym przy jednym z nabrzeży Stoczni Gdańskiej, dziesięciocytosieczniku „Maria Kopnicka”, który miał za kilka dni wejść do ruchu, wybuchł groźny pożar. W trudnej akcji ratowniczej brało udział kilkanaście jednostek straży pożarnej przemysłowej i miejskiej. Po kilku godzinach walki ogień został ugaszony. CAF — Fot. Kopeć

K R A J



ŚWIAT

Breżniew przybył do Delhi

DELHI. W piątek przybył do Delhi z oficjalną wizytą przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonid Breżniew.

W drodze do Indii Breżniew przelał z pokładu samolotu „Ile-18” do przewodniczącego ChRL Liu Szao-isa depeszę, w której czytamy: „Przelatując nad terytorium Chińskiej Republiki Ludowej, przesyłam wam, drogi towarzyszu Liu Szao-isi i całejmu narodowi waszego wielkiego kraju serdeczne, braterskie pozdrowienia oraz życzenia nowych, wielkich sukcesów w dziele budownictwa socjalizmu. Niech 2-go ja po wleczne czasy przyjdzie radziecko-chiński!”

Budownictwo mieszaniowe na wzniesienie CR27.

WARSZAWA. Omówieniu aktualnej sytuacji w budownictwie mieszkaniowym oraz problemów w realizacji ostatnich uchwał partii i rządu w sprawie polityki mieszkaniowej poświęcone były 15 bm. plenarne obrady komisji budownictwa mieszkaniowego CR27.

Jak stwierdzono plan budownictwa mieszkaniowego w br. jest poważnie zagrożony. Na koniec listopada br. roczna planowa produkcja w tej dziedzinie wykonana została zaledwie w 83 proc., zaś budownictwo zakładowe realizowało swe zadania tylko w 50 proc. Nieco lepiej sytuacja przedstawiała się w zakresie budownictwa spółdzielczego.

Gagarin powrócił do ZSRR

MOSKWA. Po zakończeniu wizyty w Indii, Cejlonie i Afganistanie pierwszy kosmonauta radziecki Jurij Gagarin przybył w piątek 16 bm. samolotem do Tazkent, Gagarin uda się do Moskwy.

„Głos z tamtego świata”

1962. w zamieśle realizatorów filmowych „Rytm” powstał nowy film, którego scenariusz został napisany przez Kornelę Filipowicz i Tadeusza Różewicza. Reżyserem filmu jest Stanisław Różewicz, operatorem Władysław Forbert, scenografem Tadeusz Wybul.

„Głos z tamtego świata” — taki tytuł ma nosić ten poświęcony współczesnej tematyce film będący historią znachora-szarlatana, szerzącego na zdumiewającej naiwności ludzkiej przy pomocy wywołanych przez niego nadprzyrodzonych rzekomo zjawisk.

Misja wojskowa dobrej woli ChRL w DRW

HANOI. Do Hanoi przybyła w piątek misja wojskowa dobrej woli ChRL z marszałkiem lotnictwa Yeh Chien-Yingiem na czele. Misja przybyła z okazji 17 rocznicy utworzenia wietnamskiej armii ludowej.

Ustawa McCarrana działa w USA.

Wymierzona jest nie tylko przeciwko Amerykańskiej Partii Komunistycznej, ale i przeciw wszystkim postępowym organizacjom i jednostkom. Ostatnio aresztowany został kierownik kubańskiej agencji prasowej Prensa Latina w Nowym Jorku — obywatel amerykański Francisco Portala, którego odprawiono do aresztu, za niezarejestrowanie się jako „agenta reżimu kubańskiego”. Aresztowanie Portala odbyło się na podstawie decyzji sądu federalnego w Waszyngtonie. Fot. CAF

Eichmann skazany na karę śmierci

LONDYN (PAP)

Sąd okręgowy w Jerolimie skazał w piątek na karę śmierci hitlerowskiego zbrodniarza wojennego Adolfa Eichmanna. Jak wiadomo, został on uznany winnym wszystkich zbrodni ujętych w piętnastu punktach aktu oskarżenia, z czego za dwanaście przewiduje się karę śmierci.

Eichmann wysłuchał wyroku stojąc wyprostowany w swym oszklonym boksie.

Wyrok zostanie wykonany najprawdopodobniej przez powieszenie.

Wyrok śmierci na Eichmanna został ogłoszony w 577 dni po jego aresztowaniu w Argentynie.



WYSOKO w niebo

pną się pomosty i konstrukcje hutniczego obrzyna. Jest tylko parę metrów niższy od wieży Mariackiej, równe jemu kołosy posiadają tylko ZSRR, USA i NRF. Nie tak dawno jeszcze trwała jego budowa, w kwietniu prowadzono wykopy, a oto za kilkanaście godzin inż. W. Rudziński — kier. Wydz. Wielkich Pieców, rzucił rozkaz: — Swider do przelania! I mocnym, czerwonym płomieniem płynnego metalu, popłynęła — pierwsza rzeka wielkopieczowej surowki. Czekamy wszyscy, przemysł i cały kraj, na ten sygnał: — Gotowe? Gotowe! — zachęcał...

Dni i gorączkowe noce budowy już minęły. Wszystko zostało wypróbowane, wylczone i sprawdzone. Jest ostatni dzień przed oficjalnym uruchomieniem WP-4, piątek, 15 grudnia 1961 r. Jeszcze w hall lejnicy blyskają ognie acetylenowych palników, krzają się monterzy przy ostatnich usterekach, porządkują się teren, a już za kilkanaście godzin gorący dmuch wpadnie do pancernego kołosa.

W starym baraku kierownictwa rozruchu, od czwartego po południu trwa ostatnia „operatywka” budowniczych przed oddaniem budowy. Meldują kierownicy odcinków: — Roboty skończono! Wczoraj przed północą rozpoczęto załadunek pieca. Dziś w sobotę, mgr inż. Henryk Vogt — dyr. nac. PBHIL i mgr inż. Ryszard Gayer — kierownik rozruchu WP-4 w imieniu załogi i przedsiębiorstwa złożą meldunek: — Dla uczczenia XX rocznicy powstania PPR meldujemy o wykonaniu robót 15 dni przed terminem rządowym. Wielki piec nr 4 jest gotowy do eksploatacji...

Teraz trwa jego załadunek. Raz po raz podnoszą się i zamykają stożki otworu zasypowego. Na szczyt kołosa pną się pomostem wózki skipowe: z koksem, rudą, topnikiem. Surowiec z hukiem wpada

Meldujemy: Wielki Piec nr 4 w Kombinacie im. Lenina — rozpalony!

(OBSŁUGA WŁASNA)

Teraz trwa jego załadunek. Raz po raz podnoszą się i zamykają stożki otworu zasypowego. Na szczyt kołosa pną się pomostem wózki skipowe: z koksem, rudą, topnikiem. Surowiec z hukiem wpada

Teraz trwa jego załadunek. Raz po raz podnoszą się i zamykają stożki otworu zasypowego. Na szczyt kołosa pną się pomostem wózki skipowe: z koksem, rudą, topnikiem. Surowiec z hukiem wpada

Teraz trwa jego załadunek. Raz po raz podnoszą się i zamykają stożki otworu zasypowego. Na szczyt kołosa pną się pomostem wózki skipowe: z koksem, rudą, topnikiem. Surowiec z hukiem wpada

Telegram:

Budowniczo Huty im. Lenina przelali do I sekretarza KC PZPR W. Gomułka, prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza i przewodniczącego Rady Państwa A. Zawadzkiego telegram następującej treści:
Załogi przedsiębiorstw budowlano-montażowych i specjalistycznych oraz służby inwestycyjnej — pracujące przy budowie kompleksu wielkiego pieca nr 4 w Hucie im. Lenina, meldują o wykonaniu zobowiązania przekazania do eksploatacji wielkiego pieca w dniu 15 grudnia 1961 r., tj. na 16 dni przed uprzednio skróconym o pół roku terminem rządowym jako czynu produkcyjnego budowniczych Huty im. Lenina podjętego dla uczczenia XX rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej. Wielki piec nr 4 wszedł w służbę gospodarki narodowej, dając krajowi dodatkową produkcję 20 tysięcy ton surowców o wartości czterdziestu milionów złotych.

Wypadek, rzeczywiście, interesujący. Ob. Cieślak — zresztą mniejszy z tym, bo nie o nazwisko chodzi — jest z wykształcenia technikiem-ogrodnikiem. Ukończył technikum ogrodnicze — jak twierdzi — z namowy rodziców!... bardzo tego żałuje, gdyż umiłowanym jego zawodem jest gady geodety.

Pisze o tym w długim i — szczerze mówiąc — nieco zawilim liście, żaląc się potrosze i psioząc nieco, a nawet oblecując zapewnianiem, iż zostanie — koniec końców — hochsztaplerem, który, jak ów jeleń z kawału o osmiu jeleńskich nogach, dysponuje również rogami! — do obrony, ale i do... ataku.

Hm. Ale zacznijmy może po kolei, bo nie dojdziemy do ładu. Jakież więc były doświadczenia życiowe mego Korespondenta? Ano różne. W każdym razie od czasu do czasu „nadziewał się” na jakieś zarządzenie. Raz było to zarządzenie, zakazujące zatrudniania pracowników rolnictwa poza rolnictwem. Drugi — zarządzenie, mówiące, iż pracowników ze średnim technicznym wykształceniem nie wolno zatrudniać na stanowiska pracowników fizycznych... Poza tym w magazynie doświadczeń jego młodego życia „zawodowego” jest i wypadek, że on — dyplomowany technik — musiał w PGR Wieliszewo podwajać pomidory z polecenia swego zwierzchnika, nie posiadającego nawet podstawowego wykształcenia.

Ala — jak powiedziałam — nie to tak boli naszego Ogrodnika, jak tamto właśnie: chce być technikiem-geodeta. W tym celu nawet eksternistycznie studiuje, pracując zarazem jako... pomiarowy. W dodatku — wcale to nie takie proste, bo właśnie wyszło zarządzenie, o którym wspominałam — nie wolno zatrudniać w charakterze pracowników fizycznych — techników.

Co? Czujecie zamęt w głowach? Po-ciescie się — mój Korespondent także. I ja po trosze.

wym jako czynu produkcyjnego budowniczych Huty im. Lenina podjętego dla uczczenia XX rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej. Wielki piec nr 4 wszedł w służbę gospodarki narodowej, dając krajowi dodatkową produkcję 20 tysięcy ton surowców o wartości czterdziestu milionów złotych.

ZA BUDOWNICZYCH
HUTY IM. LENINA
KOMITET ZAKŁADOWY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ
BUDOWY HUTY IM. LENINA

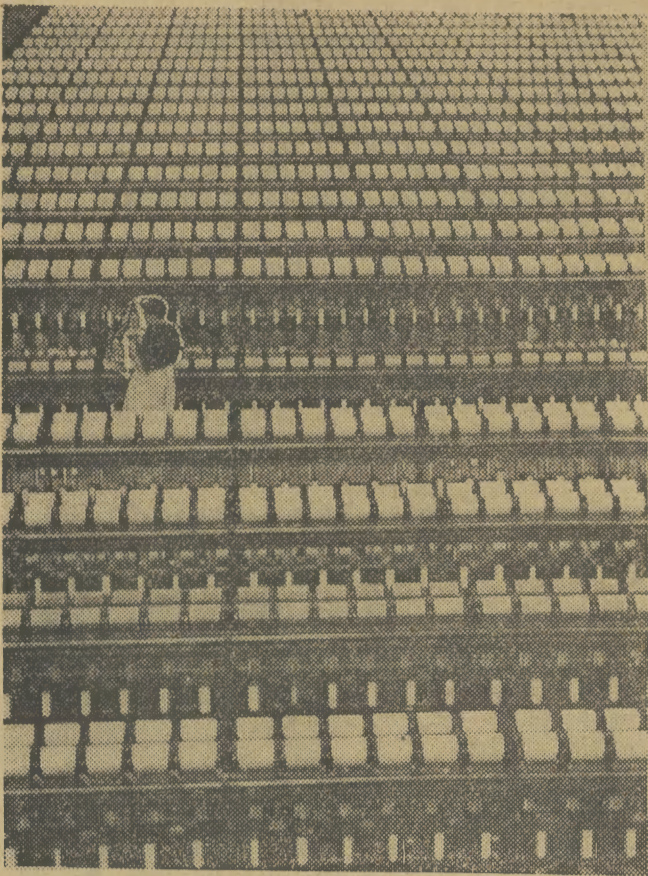
Albo: na pewno były określone powody, dla których postanowiono (nie wiem czy w skali zakładu pracy, czy w skali resortu), iż pracownicy umysłowi nie mogą być zatrudniani na etatach pracowników fizycznych. Rozumiem, że — znowu — w konkretnym wypadku mego Korespondenta mogło to być nawet niesprawiedliwe. Pracował wszak jako pomiarowy, a nie ogrodnik, a więc w tym wypadku wykształcenie, jako nie odpowiadające w ogóle specyfice geodezyjnej, było nieistotne. Nie rozumiem natomiast dlaczego, wydawałoby się, prostej sprawy nie można by wyjaśnić.

I wreszcie: nie rozumiem gdzie mój Korespondent dostrzegł brak logiki w rozumowaniu następującym: „jestes fachowcem-ogrodnikiem?” — „tak” — „no to jesteś najpotrzebniejszy właśnie w ogrodnictwie, a nie przy przenoszeniu łąt i teodolitu”. Nie rozumiem — repeto — bo akurat jak najbardziej nam potrzebna, i to w Krakowskim, ogrodników, w ogóle fachowców-rolników. Rozumiem natomiast jego rację, wyrażającą się w twierdzeniu, że zawód ten mu nie odpowiada i w związku z tym pragnie go zmienić. Nie wchodzić w pobudki, jakimi się kieruje, trzeba uznać, że nie ma najmniejszych powodów, by utrudniać realizację tego postanowienia mego Korespondenta, tym bardziej, że można mu pomóc w sposób bardzo prosty: nie utrudniając jego życiowej sytuacji przez stosowanie w sposób biurokratyczny zarządzenia, o którym była mowa.

I na zakończenie — trudno polecać „gromy”. Komuż to mianowicie mój młody Korespondent chce zgłosić, że zostanie hochsztaplerem? I po co? Chyba po to, by szkodzić samemu sobie; z hochsztaplerami, jak wiadomo, różnie bywał. Czy przypadkiem mój Korespondent rzeczywiście nie jest jeszcze nieco za młody i za mało doświadczony, by twierdzić, że życie powinno być usłane różami i to w dodatku bez kolców?

Wybaczenie, może nieco się zagalopowałem. Ale — doprawdy: nie lubię przepa-

ReP



Są pewne przepisy na życie młodzieży akademickiej: jakie powinno być, a jakie nie. Ja mówię, że poza wszystkim jest odbijane w swych zbiorowych przejawach jakby na powielaczu.

Nie podobal mi się np. brak stabilizacji — odpowiedzialności za „ciąg dalszy”. Tu wystrzelił jakiś inicjatywa, tu się coś związało, rozwiązało, zabył się pomysły, powstał zespól, rozleci się — i znowu nowe otwarcie parasola... Słowem jakiś „dialektyka”, w której nie sposób złapać gruntu pod nogami. Efemerydy, sianiane... o gnie. Ale ktoś mądry przekonał mnie, że to tak właśnie ma być — że taka jest prawidłowość młodzieży: rzucać się z jednego w drugie, zaczynać i nie kończyć; szukać i próbować. Położyłam uszy po sobie — może i racja.

ROBOTY NA DRUTACH

bi coś na własną rękę. A nam by przydała się koordynacja — ruch międzyuczelnianej wymiany. Przecież jest taka właśnie komisja, mówię. No tak, należą nawet do niej. Mamy się zebrać, omówić... Aha, zebrać, omówić — odkąd to się słyszy? A po tym zebraniu, omówieniu??? Powiemy panu tak prywatnie: z dzisiejszą młodzieżą trudno jest cokolwiek zorganizować...

sal widowiskowych, estrad. Zespoły, jeśli chodzi o miejsca ćwiczeń, są w oślakanej sytuacji. Taki kabaret „Cyrułik” występuje w wypożyczonym sali Klubu Wioślarskiego koło Norbertanek. Daleko, trzeba płacić gospodarzom. A z jakim oni teraz programem? Właściwie to z tym samym, pra-pa-pa. Hm, kabaret i z taką „ruchliwością” repertuarowa...

czyli z Gałczyńskim, zrobili furorę. „Jaszczury” spektakl po spektaklu pęczniały od widzów. Ledwo skończył się Gałczyński, wystąpili z Majakowskim, przygotowanym w trzy tygodnie.

Otóż siedziałam po tym „Obłoczku w spodniach” z Jackiem Boluchem i Wojtkiem Jesionką, którzy swą głową odpowiadają za repertuar i kształt artystyczny „Salamandry”. Ja swoje: że dykacja taka, siaka, że jakaś partia puszczona, że koncepcja bez dystansu. Kwiwali głowami i widziałam, że argumentuje jak stara, dobitliwa ciotka. Oczywiście przydałby się instruktor, przeszkolenie „zawodowe” — to nigdy nie zaszkodzi. Mieli jednak swoje racje, które ich całkowicie absorbowywały. Teraz przygotowujemy jakiś program artystyczny. Temat nasz, studentki, teksty własne. A potem? Chcielibyśmy Kafkę zrobić — to jest nasza obsesja. Albo Różwiczka —

„Przy uczelni X działa estrada poetycka czy coś w tym rodzaju. O, to już historia ze stajem, z tradycją. Zespól nie dyletancki, wynstruowany, z głosem, z dykcją, z gestem... A lubiany, popularny? Hm... Pani wie, że zainteresowaniami dzisiejszej młodzieży... A poza tym zespól ma teraz trudny okres, przeżywa wahania koncepcyjne... No, to rzeczywiście trudny okres! (A może po prostu brak koncepcji znaczy: tu nie mamy zbyt wiele do powiedzenia?)... Warunki lokalowe są pod psem. Nie ma dla nas

„Schowajmy swoje cioteczne rady do kieszeni. Szli na przełaj wszelkich „kompetencji” i konwencji. Ale coż to znaczy wobec faktu ich pasji, ciekawości, obsesji, dla których szukają ujęcia! Posłużyli się przed tym Gałczyńskim, teraz Majakowskim, aby wypowiedzieć samych siebie — młodość swoją i młodość swego środowiska.

Nie przypominają w niczym „obiecujących młodych ludzi”, którzy postanowili (dla siebie i innych) opracować formę sensownego, wychowawczego sposobu spędzania czasu.

Czy długo będzie żyć „Salamandra”? To naprawdę nie jest istotne. W każdym razie tak długo, dopóki będą ją gniebił obsesje, zmuszające do mówienia, komentowania i dyskusji ze światem.

M. SZELINGOWSKA



brązowo-rudawy sweter o modnej, wydłużonej tali i skromna rezedowa garsonka są ciepłe i lekkie, jak puch. Mają tylko jedną wadę — na razie nie można ich kupić. Znajdują się bowiem jeszcze w Zakładzie Estetyki Ubiory Instytutu Wzornictwa Przemysłowego, gdzie przechodzą stadium opracowania naukowo-technicznych. Włókno, z którego ta leciutka dzianina jest spłuczona, do złudzenia przypomina wełnę, choć z nią nie ma nic wspólnego. Jest to włókno syntetyczne z rodziny włókien poliakrylonitrylowych, o nazwie „Cour-telle”, spradowane z Anglii dla próbnych badań. Jako że wkrótce skorzystamy z licencji angielskiej firmy Courtaulds, umożliwiającą produkcję tego włókna w kraju. (WIT-AR)

Co tydzień OCENA NADESŁANYCH ZDJĘĆ

FOTO

NAGRODA TYGODNIA

Krótko trwał pierwszy śnieg tegoroczny zmyty przez deszcz. Była to jednak niezwykła okazja dla fotamatorów do pracy w plenerze. Puszysty śnieg wyglądał szczególnie oryginalnie na drzewach, pomnikach, pojazdach mechanicznych itp., podkreślając plastykę przedmiotów. Spora grupa fotamatorów podchwyciła temat, podchodząc do niego po reportersku.

Spśród kilkunastu nadesłanych na ten temat prac nagrodziliśmy zdjęcie **LU-DWIKA FARONA** z Kryniccy właśnie ze względu na walory plastyczne. Autor wybrał w plenerze fragment urozmaicony kilku przedmiotami, które nabrały nowego wyrazu obspane puszystym śniegiem.

PAWEŁ LASOCKI, Rabka. Fotografowanie saneczkujących się dzieci wymaga słoneca. Zdjęcia nadesłane są szare. Poza tym należało ująć dzieci raczej podczas jazdy.

KAROLINA ŁABĘDZKA, Zakopane. Musimy jednak uwzględnić porę roku. Wprawdzie nadesłane zdjęcia posiadają duże walory artystyczne, ale trudno w okresie mroźów reprodukować zdjęcie przedstawiające plażę.

WANDA OBOREK, Miechów. Zdjęcie tańczącej parę niewiast ma raczej charakter familijny, a takich nie reprodukuje w naszym kąciku.

JÓZEF KRZAK, Krynica. Ptaki w zimie to temat bardzo ciekawy lecz trudny. Na zdjęciu nadesłanym wypadły bardzo nagle. Tego typu zdjęcia wymagają zastosowania teleobiektywu, który pozwala zbliżyć fotografowany obiekt.



300 LAT PRASY POLSKIEJ

Miniatury prasowe

Ostatni nabój dla siebie

Prasa podziemna w okresie okupacji piętnowała wszelkie próby kolaboracji, zdrady i zaprzaństwa. Toteż rola tej prasy w walce z okupantem była olbrzymia. Fakt, że w Polsce nie znalazł się ani Hacha, ani Quisling, trzeba zapisać na dobro redaktorów, drukarzy i kolporterów „gazetek”. Niemcy bardzo obawiali się tego rodzaju broni polskiej i tepili w okrutny sposób ludzi współpracujących z prasą podziemną. Za jedną gazetkę można było pójść na tamten świat, a róg dopiero za ich spore paczki. Szczególnie byli narazeni drukarze. Redaktor w razie niespodziewanego najścia gestapo mógł ostatecznie zniszczyć lub spalić rękopisy i materiały kompromitujące. Drukarz, zecer lub maszynista mógł tylko drogo sprzedać swe życie. Nie rzadkie były wypadki, gdy drukarze w wypadku najścia Niemców na lokal drukarni bronili się po kilka godzin, rezerwując ostatni nabój dla siebie.



W KRAKOWSKICH TEATRACH

„Burzliwe życie Lelzorka Rojtszwańca” w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie. Na zdj.: St. Michałki, T. Szaniecki i E. Rączkowski, w Teatrze Starym „Szczęście Frania”. Na zdj.: C. Niedźwiecka, Z. Piasecki, R. Próchnicka.

Fot. — Wacław Nowak

Porucznik Żak opowiada

WŁAMYWACZ

— Można powiedzieć, że był to mistrz w swoim zawodzie — funkcjonariusz Komendy Miejskiej MO już dłuższą chwilę relacjonuje zawiłą historię włamywacza. Siedzę w „Białym Domku” i słucham tej niecodziennej sprawy.

Wszystko zaczęło się z końcem lipca 1961 r., kiedy to zgłoszono milicji, że do mieszkania przy ul. Modrzewskiego dokonano włamania. Złodziej zabrał 700 zł. Zauważono podejrzanego mężczyznę, który w pośpiechu opuszczał okradzioną kamienicę. Tyle tylko wiedziała milicja przystępując do sprawy. W przybliżeniu wiek, wzrost, cecha charakterystyczna: szpakowate włosy. Na podstawie rysopisu służba śledcza wytypowała Jana Piszera, który znalazł się w kręgu podejrzanych o dokonanie włamania. Sek w tym, że jak ustalono — Piszera od szeregu tygodni przebywał w klinice psychiatrycznej na leczeniu. 100 procentowe alibi.

W ciągu następnego tygodnia dokonano aż 6 włamań do mieszkań. Wszystkie na Grzegorzkiach. „Asortyment” skradzionych rzeczy dość wąski. Nakrycia stołowe ze srebra, złote zegarki, pieniądze, garnitury, męskie koszulki. Metoda wszystkich włamań była bardzo podobna. Wszędzie otwierano zamek dopasowanym kluczem lub wytrychem.

Zaczęto analizować szczegóły. We wszystkich obrabowanych mieszkaniach włamywacz pozostawiał taki sam bałagan. Wszystkie włamania zostały dokonane przed południem, dokładnie między godziną 10 a 12, w domach przy sąsiednich ulicach: Brodowicza, Zalewskiego, Modrzewskiego.

Te fakty wskazywały, że działa albo zorganizowana szajka, albo samotny, wysokiej klasy włamywacz.

Jeszcze raz sprawdzono Piszera — starego recydywistę. Nadal przebywał w szpitalu. Spokojny i uczynny, nadzwyczaj posłuszny. Nie było wypadku, żeby się gdzieś zawi-

plkowane zamki zwykłym drutem. W czasie każdego włamania był niemal nieprzytomny z emocji i wysiłku. Po wejściu do mieszkania śladów więc na krzeselku i odpoczywał przez 10 minut. To go zresztą zgnębiło. W takiej właśnie sytuacji został ujęty.

Obawiał się nie więzienia, lecz zakładu dla psychicznie chorych. Prosił, by go skierować do celi, a nie do kliniki. Został zamknięty w szpitalu. 6 listopada podczas oglądania programu telewizyjnego odłączył się od grupy i uciekł do kuchni. Nim zauważono ucieczkę i wyważono drzwi, było już zapóźno. Włamywacz otruł się gazem.

Funkcjonariusze zatrzymali też pod szpitalem dwóch paserów, współpracujących z Piszerm. Wiele skradzionych przedmiotów odzyskano.

Władysław Machejek

MAŁA WOJNA

W POLSCE POŁUDNIOWEJ

LONDYNJCZYCY

Duża część członków AK z tym większą gorączką dowiaduje się dziś, że linia ich działania nie znajdowała punktów przecięcia z walką o wyzwolenie, lecz przeciwnie — z obroną okupacji lub przynajmniej z akcją na rzecz jej przedłużenia. I muszę przyjąć tę prawdę, jeśli chcą zaświadczyc w niesfałszowany sposób o swym patriotyzmie i stosunku do losu narodu, który to los kształtuje się także za pośrednictwem oceny historii. Znalezi się w organizacji z pobudek patriotycznych, żeby przygotować się w sposób celowy do bicia Hitlera, czekało ich za to w każdej chwili aresztowanie, tortury, obóz zagłady lub od razu śmierć z węgłem chałup lub przy więziennym murze — i oto — najczęściej nie wiedząc po co i na co i dla kogo, ale na polecenie bezpośredniego dowódcy drużyny czy plutonu zaczęli zbierać wiadomości... koniecznie szczegółowe... o ludziach sobie znanych lub przeważnie nieznanych, w każdym razie o swoich, o Polakach. Nie o szpiechach i ślusgach hitlerowskich. Ich wzrok śledzący przepływające ulicami twarze, myśli i ręka z ołówkiem na papierze nie cementowały Polaków, lecz dzieliły ich na dwa obozy. Wypełniali rubryczki, odpowiadali na pytania, już z ich treści wnioskując, że pewne uchwyty i zjawiska są podawane dla potwierdzenia

szpetności i podpadają pod odpowiednie paragrafy „państwa podziemnego”.

„Szaniec” — pismo polskich hitlerowców z tzw. Narodowych Sił Zbrojnych — organizacji, którą „Bór” — hr. Komorowski przyjmował do AK jako warty ościowych żołnierzy — nie owijał dyktetyk w bawełnę i pisał w październiku 1943 r.:

„Z całą stanowczością twierdzimy, że komunisty są zwiernym w stosunku do której nie obowiązują żadne terminy ochronne. Wolno do nich strzelać kulą i kaczym strumem, łowić w potrzaski i na ptętle”.

Polscy hitlerowcy ubiegali plany sanatorów i chcieli zrealizować je przed terminem.

Z raportów „Startu” — brygad politycznych ruchu nielegalnego koncesjonowanego przez „Londyn” — łatwo wyczuć jakie otrzymywały dyktetyki od kierownictwa PKB a później gdzie wyczułali niucha spece „Antyku”. Oskarżeniu o „nielegalność” wystarczyły takie dowody, jak np. radykalne poglądy przed wojną, czy niechętny stosunek do kleru. I buch — jesteś na liście peperowców. Ot: Lesser Józef, Leńczy Stanisławowicz pow. Bochnia (cytuje ze sprawozdania WIR-u — WIR, to jeden z kryptoniów wywiadu) — to bezwynajnowicze. Ktoś inny z rejonu Siedlec wprowadził zachwał ujemne wrażenie z pobytu w ZSRR, ale wyka-

zuje „w stosunku do kościoła nastawienie wrogle”, więc wiadomo... Podobnie śmierzli wywrotowością niejaki „Ludwik” — przyjezdny z Warszawy na teren Krosna. Należał przed wojną do antyklerykalnej organizacji i pisał artykuły do „Zadruki”, zwalczając kościół i kler. Po udanej wyciele Benesza w Moskwie (jesień 1943 r.) ubolewał, że „londyńscy” emigranci nie potrafili tak dogadać się ze Stalinem, jak Cześć. Podejrzyani. Itd., itd. Dziesiątki ludzi przewidują się przez kartotekę WIR-u obrączonych podejrzeniami o wywrotowość, ponieważ krzywią się na Boga i kościół. Na liście wywrotowców wlewa się całe wieś. Ot, Czaple Małe, w pow. miechowski. „Alfred” melduje na użytek WIR-u, że wymieniona wieś, licząca 450 mieszkańców, z czego może najwyżej 6 rodzin nie skomunizowanych i b e z b o z n y c h, jest skomunizowana nie od dziś”. „To nastawienie akcentowało się już przed wojną. Wtedy w okolicznych lasach odbywały się często tajne wieczerki. Funkcjonariusze „Startu” i „Antyku” nie gwiłli się nad argumentami, sprawę zapatrywać przyszłej ofiary rozwiązywali przy pomocy przedwojennego klucza i w tym byli bardziej wszechstronni niż Kriminallpöizel i gępo, którzy jednak do swych celów likwidacyjnych, jeśli chodzi o przedwojenne „sprawki”, potrzebowali wyciągu skazanych za komunizm przez sanacyjne rządy.

(Notabene na tych zestawieniach wielu absolwentów prawa zrobiło praktykę). W Krakowie Tadeusz Pietras, nauczyciel, jest członkiem PPR, jako że był „przed wojną skrajnie radykalnych zapatrywań”, zaś dr Kazimierz Banys zamieszkały także w Krakowie, zanotowany został jako agitujący komunistą, ponieważ będąc lekarzem w szpitalu św. Łazarza (stałym lekarstwem dla gwardzistów w lesie. Dystantałem go po wojnie jego wiedział, że znalazł się na liście inwigilowanych przez „londyńskich” funkcjonariuszy. Choć już niebezpieczeństwo przeszło, zatrwożył się i powiedział:

— Ach, gdybym wiedział, że to o n i stem-płowali człowieka...)

(Ciąg dalszy nastąpi)



— Zdjęcie na całą kolumnę.

CHEMIA NA CODZIEŃ

Mieczysław Turcki

Krakowianki cenią - Gorzów

Spory odsetek mieszkank Krakowa, podobnie jak liczne rzesze kobiet z innych miejscowości, chwali sobie i cenią trwałe, eleganckie pończochy i takież sztuki bieżni...



SZKOŁA-EKSPERYMENT (ZSRR)

CYBERNETYCZNE DZIECI

Wybitny fizyk angielski George Thompson w wydanej niedawno pracy o przyszłości nauki w najbliższych dziesięcioleciach, posługuje się w punkcie wyjściowym swych rozważań tezą eliminacji talentów...

No dobrze - wszystko pięknie, ale to jednak śrubowanie poziomu przyszłej czołówki naukowej przy założeniu wczesnego startu...

Podobno jest to najtrudniejsze grono pedagogiczne w ZSRR. Pięknie różnorodne, niespokojne i kłopotliwe. Ale rezultaty są zastawiające.

CIEKAWOSTKI TECHNICZNE

TELEWIZJA I KOLEJNICTWO

Nowy typ wagonu do badania torów kolejowych zbudowano we Francji. Charakterystyczną cechą tego wagonu jest zastosowanie urządzeń telewizyjnych...

ODPORNE NA OGIEŃ

Specjalistom z dziedziny chemii udało się ostatnio opracować przemysłową tanią metodę impregnacji tkanin nowymi środkami uodporniającymi na działanie ognia...

"KROWODRZANIE"

I oni właśnie kolektywnym wysiłkiem zbudowali oraz uruchomili "Sztuczne Włókno". Majster Nalepa, z krakowskiej dzielnicy Zwierzyniec, Sulek z Dębisk, Zbrojnarz z Krowodrzy - to (jak sami siebie z humorem określają) "gorzowscy krakowianie"...

Zresztą nie tylko grupa krakowskich osadników łączy oba te miasta. Zakłady "Sztuczne Włókno" korzystają niejednokrotnie z dorad technicznych krakowskich instytutów naukowych...

"MADE IN POLAND"

Produkcję "Sztuczne Włókno" oceniamy pozytywnie, aczkolwiek zresztą nieświadomie, nie tylko krakowianki i krakowianie. Z pełnym uznaniem są dla niej, już całkiem świadomie, liczni obokracowcy...



ELEKTROMEDYCYNĄ

Porażenie prądem - zwalczaj... prąd

stwierdzić, że jest to metoda znacznie skuteczniejsza od innych. Obok zatrzymania oddechu drugim, częściej jeszcze występującym skutkiem porażenia jest tzw. migotanie komór sercowych (fibrylacja). I tu elektromedycyna znalazła środek zaradczy - elektryczne przeciustrząsy...

TYSIĄCLECIE Magnackie złudzenia

Gdy po pokoju lunewilskim w 1801 roku Francja publicznie wyzwała się sprawy polskiej, w kręgach szlacheckich zapanowało przekonanie o niemożliwości odbudowy państwa w drodze walki zbrojnej...

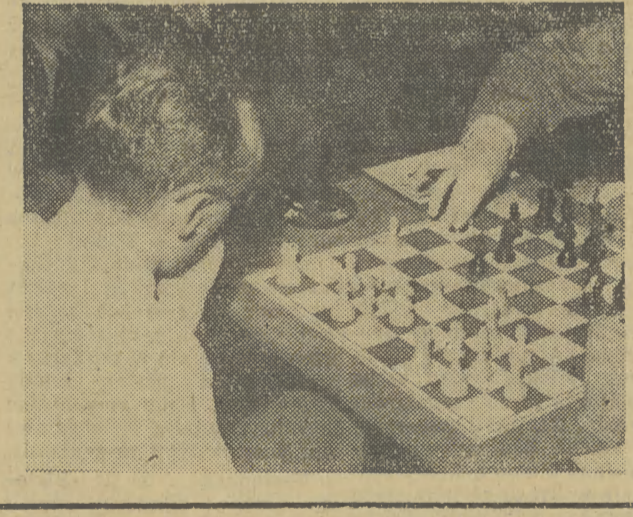
Aleksander w początkach swego przemówienia zastąpił jako władzę o liberalnych poglądach. Czartoryski miał więc pechaż plany, że Rosja zjednoczy wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej...



80 proc. głupich i na dodatek wąska specjalizacja techniczna zęchodnich mózgów, rodząca fałszywe następne ogniwo "grozy wolnego czasu", oto Apokalipsa przyszłości trapiąca kapitalistycznych specjalistów z dziedziny analityki...

OD JEZYKA - DO SZACHÓW

- Ile jest języków na świecie? W przybliżeniu ok. 6 tysięcy.
● Na całej kuli ziemskiej dotychczas wydano ponad 12 milionów tytułów książek. Obecnie w ciągu każdego 10 lat poprzednia ich ilość podwaja się.
● Wyższe uczelnie różnych krajów przygotowują specjalistów z 600 specjalności technicznych. Ilość ich stale rośnie.
● Słowo: "ferie" oznaczało dni świąteczne już dla starożytnych Rzymian.
● Ludzkość jest coraz wyższa. Przeciętnie przybywa nam milimetr wzrostu rocznie.
● W budowie jednego czołgu uczestniczy około 30 pierwiastków. W walce powietrznej są bierze udział ponad połowa całego układu Mendelejewa ponad 60 pierwiastków.
● Kto był twórcą pierwszego obozu koncentracyjnego? Angielski lord Kitchener w czasie wojny burskiej w 1900 r.
● Milionowych miast w świecie mamy aż 84. Nawet taki Liverpool, Barcelona, Hawana czy Lima liczą więcej mieszkańców niż Warszawa.
● Jeśliby cała ludność świata przez 24 godziny na dobę grała w szachy, robiąc jeden ruch na sekundę, trzeba by 10.100 wieków, aby rozegrał wszystkie warianty partii szachów.



Tragiczny zgon naszego wybitnego reżysera filmowego wstrząsnął opinią publiczną kraju. Faktem jest, niestety - choć mówimy o tym nie po to, by usprawiedliwiać wyczyny szosowych korsarzy - że wiele podobnie tragicznych wypadków samochodowych notują również kroniki prasy zagranicznej.

Bezpieczeństwo - równanie z trzema niewiadomymi

Problem bezpieczeństwa na szosach można rozłożyć na trzy czynniki:
● techniczne, związane z konstrukcją i wyposażeniem pojazdu;
● ludzkie, związane z psychofizycznymi reakcjami kierowcy;
● zewnętrzne, związane ze specyfiką szosy.

PROBLEMY MOTORYZACJI ŚMIERĆ na szosach!

Ryszard Doński
Znacznie trudniejszy do rozwiązania jest problem bezpieczeństwa w jego aspekcie ludzkim. Nie każdy z liczących dzisiaj w setkach milionów użytkowników pojazdów mechanicznych posiada i może posiadać zdolność do prowadzenia samochodu w stopniu niezbędnym dla idealnego kierowcy.

uwzględnione. Czy w stopniu maksymalnym możliwym, czy tylko dostatecznym? No cóż... W dobie masowej motoryzacji liczą się również względy oszczędności, nieodzowny jest - niestety - pewien możliwie korzystny kompromis między przesłankami technicznymi i ekonomicznymi.

W dziedzinie tej opracowano wiele projektów udoskonalenia, oddzielne pasma dla ruchu motocyklowego, oddzielne dla samochodów osobowych, odrębne wreszcie dla ciężarówek... Nowoczesne systemy sygnalizacji i kontroli ruchu drogowego, oparte na zastosowaniu najnowszych zdobyczy radionawigacji, elektroniki itp...

Z PRASY KATOLICKIEJ Spór o oblicze KOŚCIOŁA

Gwałtowne sprzeciw hierarchii Kościoła wobec realizowanej u nas ZASADY ROZDZIAŁU KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA, wysuwane przez nią sugestie, jakoby krytyka politycznej działalności Kościoła i jego dążeń do podopieczności sobie wszystkich członków życia społecznego była przejawem "walki z religią"...

Jak słusznie zauważa Autorka artykułu, postawienie takiego pytania polega na sobie konieczność zrewidowania wielu przyjętych dotąd poglądów. Historiografia i adologetyka katolicka, kiedy przychodzi do jej wyjaśniania przyczyn tak licznych w historii Kościoła a kompromitujących go wypadków i zbrodni...

Współczesna krytyka "ery konstancyjskiej" - czytamy dalej - kwestionuje więc już nie tylko błędy jednostek czy "pofedynicze odzinki" doczesnego kształtu Kościoła... doczesność tysięcy sześciuset lat historycznej drogi, a więc słuszność i niezmienność całej, wyrosłej z tej drogi struktury czy systemu instytucji...

Do utrwalenia takiej, niepokojącej wielu katolików (dodajmy - nie tylko na Zachodzie, ale także i w Polsce) przyczynia się ona w społeczeństwie kościelnej, nie jest jeszcze skończona. Chociaż bezpośredni udział Kościoła w życiu politycznym jest mniejszy niż był, jego doczesna instytucja ma jednak nadal charakter potęgi świeckiej, uwikłanej w świat i sytuacja ta warunkuje nadal jej strukturę, formy działania, ogólny charakter prowadzonej polityki...

Ważnym aspektem bezpieczeństwa wiąże się ze sprawą dróg. Ich stan techniczny nie zawsze, niestety, nadąża z dynamicznym rozwojem cywilizacji. Wiele z nich stanowi oczywiście przeżytek epoki pojazdów konnych. Niewiele dróg zasługuje na miano autostrad w całym tego słowa znaczeniu.

W. MER.

Anna Sirońska

Sumienie wypoczywa...

Ani jej mąż nie porzucił, ani porzucić nie zamierza. Po starciu z tym, co jest, nie ma dostatek, to na pewno nie ma w nim też uderzającej błędy. Sama zresztą przyznaje, że narzekać zbytnio nie mogą. Uregulowany, przeciętny byt dzisiejszej polskiej rodziny.

Dzieci dorastają, chodzą do szkół średnich w mieście powiatowym. Uczą się, aby zająć wyższą lokatę w społeczeństwie niż rodzice, aby ich przyszłość była lepszą niż teraźniejszość rodziców. Matka mówi o tym nie bez dumy. Tak jest, ona i mąż nie mają sobie nic do wyrzucenia, jeśli idzie o tę trójkę. Stali na wysokości zadania. Są dobrymi rodzicami.

Troje dzieci? ... Do niedawna. Dzisiaj trzeba mówić już o czwórku. Przekroczyły czterdziestkę, kobieta urodziła czwarte.

Troje rodzeństwa nie wie jednak, że ma siostrę. Po prostu matka wstydy dla siebie swego ponownego, późnego macierzyństwa. Póki udawało się, ukrywała ciężar przed dziećmi. Udawało się w końcu ucałać łatwo z uwagi na fakt, iż w domu są one tylko gośćmi.

Pod koniec ciąży, porzucając wjazd do krewnych, przyjechała do Domu Matki i Dziecka w sąsiednim województwie. Im dalej od rodzinnych stron, tym mniejsza szansa do konspiracji. W szpitalu, na koszt państwa urodziła dziecko, ze szpitala wróciła z nim do państwowego zakładu, by korzystać z możliwości najdłuższego tzn. trzymiesięcznego pobytu w dobrych warunkach i pod dobrą opieką — przy czym zawczasu zakomunikowała, że córka „oddaje państwu”. Wie, słyszała przecież i czytała, o szeroko zorganizowanej opiece nad niepotrzebnymi i dziećmi w Polsce Ludowej. A jej właśnie to KOLEJNE dziecko jest już absolutnie niepotrzebne. Wychowała i kształciła je w Warszawie. Oby z mężem nie są już za młodzi, należy im się odpoczynek. Ona wróciła zatem do własnego domu, dziecko zostaje w państwowym.

Dlaczego w porę nie przetrwała ciąży? A może nie dotarła do jej oświadczenia z dobrodziejstwami opieki społecznej uszu wiadomości o ustawie, która zawczasu przeciwdziała takim sytuacjom...

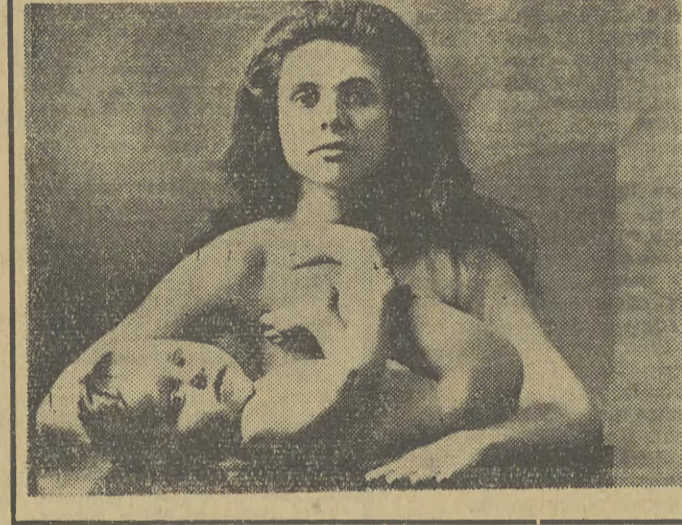
Owszem, wie wszystko. Istotnie, mogła zgłosić się na zabieg do swego powiatowego szpitala. Nie zgłosiła się jednak. Jest katolicką. Sumienie nie nie pozwoliło.

Zapytana z kolei, czy sumienie pozwala jej na umycie rąk przed odpowiedzialnością za los wydanej już na świat człowieka, milczy. A następnego dnia zmienia wersję motywacji. Radykalnie nawet zmienia. Otóż rzecz nie tyle w sumieniu, ile w przypadku. Kiedy zorientowała się, było już za późno na zabieg. Symptomy ciąży kładła na karb dolegliwości wieku przejściowego. Zdecydowanie zresztą chorobliwych dolegliwości. Od dobrych kilku lat nie czuje się zdrową. Wtajemniczone sąsiadki od kilku lat wspominają, że powinna się była przy okazji wybrać do lekarza. Posłuchałaby, czemu nie, tylko czasu wciąż brakuje. W każdym razie i ona, i sąsiadki doszły do zgodnego wniosku, że co jak co, ale ciąża na pewno jej nie grozi. Tymczasem, niestety...

Która z tych wersji jest prawdziwa? Obydwie — tyle że w mieszaninie z sobą? A może żadna?

Kobieta odjeżdża. Dziecko zostaje. Do wzięcia. Przykłada matka dorastającej trójki jeszcze karmi swoje niemowlę, jeszcze się nim interesuje o tyle, o ile zmusza ją do tego regulamin zakładu. Przewodzi korespondencje z mężem, chce wiedzieć dużo i dokładnie o tamtych dzieciach, które miały szczęście i jeszcze w porę przyszły na świat boży. Jest zrównoważona, spokojna. Nie weszła przecież w kolizję z kodeksem karnym. Nie podziela noworodka byle gdzie i byle komu. Może znaleźć się nawet — drogą adopcji — jakaś zastępcza matka?

Sumienie, które buntowało się ponoć przeciw zabiegowi, w tej sytuacji już na pewno nie ma nic do roboty. Sumienie wypoczywa. Matka — pod opieką państwowego zakładu — też.



Jadwiga Andrzejewska

LUDZIE BEZ PERSPEKTYW

Dziesiątki narad, dyskusji i wystąpień publicystycznych poświęcającym problemom upowszechnienia kultury. Padają całkiem interesujące propozycje, projekty, inicjatywy i mądre pouczenia. Oczywiście pod adresem tych, którzy na niwie kulturalnej pracują i są etatowo zobowiązani do realizacji tego wszystkiego, co zostało powiadzone. Potem rozchodzimy się, odkładamy pióra i mówimy z zadowoleniem: udało się narada.

Narada owszem, mogła się udać, ale w życiu niestety nie zawsze się udaje. Zastanawiamy się bowiem najczęściej tylko nad pierwszą połową zagadnienia — co trzeba zrobić i jak trzeba robić. Bardzo rzadko natomiast interesuje nas ciąg dalszy: kto to ma robić.

Na pytanie „kto?” odpowiedzieć niełatwo. Upowszechnienie, a więc świetlica, zakładowa, środowiskowa, wiejska, świetlica, a więc kierownik świetlicy, czyli tzw. „kaowiec”. A z kolei „kaowiec”, to jeszcze ciągle postać nieznaną, czasem wykazującą bohaterstwo prawie judymowskie, czasem zaś mierną umiędniczą czytania, pisania i nie poza tym.

Właściwie kto to jest „kaowiec” czyli pracownik kulturalno-oświatowy? To jest przede wszystkim człowiek bez zawodu. I to jest właśnie najgorsze. Było wprowadzić Liceum Kulturalno-Oświatowe, na wiosnę 1960 r. wyszli z niego ostatni absolwenci i w zasadzie na tym się skończyło. Obecnie do wykonywania funkcji k-o przysposabia Krakowski Dom Kultury przez prowadzenie szkolenia instruktorskiego jeden raz w miesiącu. To na pewno pomaga w pracy, ale nie zmienia postaci rzeczy w sensie zaważo- d o w y m.

Ktoś może powiedzieć, że właściwie nie ma o co kruszyć kopii. W ostatecznym rachunku nie ma większego

ją jako hobby i nie oglądają się na stronę finansową. Ostatecznie żyjemy w czasach realizmu i nie ma potrzeby węgnowania dla wzniosłych ideów, podczas kiedy wszyscy dookoła ucałują nóżki żyją.

Oponent rzucił na szalę przyłóczający argument: no dobrze, a dlaczego nie ma trudności w obsadzeniu kadry bibliotekarskich pozycjach w Krakowie, kończąc na gromadach? Przecież pensja bibliotekarza nie jest wyższa od uposażenia kierownika świetlicy? I oponent nie będzie miał racji. Tu nie chodzi bowiem tylko o wysokość pensji. Bibliotekarz, w przeciwieństwie do „kaowca” posiada a) wó d, posiada pragmatykę służbową, posiada perspektywę awansu, szansę na emeryturę. Jest k i m s.

Rozmawiałam niedawno z nauczycielem, działaczem kulturalno - oświatowym, jak to się zwykle mówi, z

powołania. Przez dwa lata był etatowym kierownikiem klubu środowiskowego. Rozruszał w nim pracę, stworzył grupę aktywną i naprawdę wiele działał. Po dwóch latach pracy powrócił na etat w szkolicie. Okazało się, że s t r a c i ł dwa lata. Dwuletni etat na stanowisku k-o potraktowano jako przerwę w pracy...

Trudno się potem dziwić, że kadry k-o są przypadkowe i że najgłówniejsze projekty rzucające na naradach wypracują się w życiu.

J. ANDRZEJEWSKA

J. A. Frasiek

Z pociągu

Rano mgliste białe jak mleko
Pierwsze wstają drogi
a za nimi rozłogi —
i male brzożki obrane
z liści jak miotłki
naroszone w górę i nieme,
omiatają wstępując dzień
kraj obrazabrany w lasy
w rzeczółki, schyłone olchy
nadwodne,
w horyzont uchodzący dalej
i dalej —
a male mostki nadrzeczne
i potoczne
przepustki wystrazone
i nikt
zbudzone stukotem kół
to ty, to ty — wydunają
się, dzwonią
odudniają nasz przelot
hataśliwy
krzyczą, że rano —
a mijane stacyjki mrugają
a mijane stacyjki
mrugają jeszcze
światłami
otwierają nam przestrzeń
poprzez dudniące tory
zwrotnice otwarte
płatownicze żelazne
i węzły —
poprzez pola polne
dalej —



Władysław Błachut

KINO
CO
wyświetlają?
KINO

Tytuł
Reżyser
Scenariusz
Produkcja
Aktorzy
Treść

Szklany pantofelek
A. Rou i R. Zacharow
Według bajki „Kopciuszek”
ZSRR
Państw. Akademicki Balet Teatru Wielkiego w Moskwie.
Biedna, ciężko pracująca u swej maćkoch dziewczynka dostaje się czarodziej- ską mocą na bal u księcia, gdzie wzbudza jego zainteresowanie. O północy, kiedy czar przestaje działać, dziewczynka ucieka z bału gubiąc po drodze szklany pantofelek. Ów, rzeczowy dowód — naprowadza jednak księcia na jej ślad. No i bajka kończy się szczęśliwie...

Jerzy Bober TEATR

NIEMCY tym razem BROSZKIEWICZA

Nie jest chyba sprawą przypadku, że literatura lat powojennych „cierpi” na obsesję niemiecką. Bo, choć III Rzesza już nie istnieje, to spadochroniec jej nielubianych tradycji, jakby logicznym ciągiem — bynajmniej nie naruszonym gorzką leką historii — staje się NRF, której „cud gospodarczy” tak wzmożnił samopoczucie, że znów odżywały stare hasła militarystyczne wraz z dawną, pruską butą i zaborczością, skądinąd skrytą za parawanem prawa do samostanowienia, oraz natarczywych żądań większej przestrzeni życiowej...

I dziś, mimo tu i ówdzie zaznaczanego realizmu w wewnętrznej dyskusji zachodniopolskiej, można zaobserwować niezmienność psychiki narodowej, z jej wszystkimi drażliwościami i drażniącymi na zewnątrz elementami. Stąd pojawiająca się na warsztatach literackich tematyka niemiecka, artystyczne próby poszukiwania prawdy w przyszłościowo już złożonej „germańskiej duszy”.

Właśnie do tej niemieckiej duszy raz po raz zagląda- ją ostatnio dramaturgowie.

Z utworów scenicznych o Niemcach — najciekawsze są chyba Ich dwa bieguny: wschodni i zachodni. Sąsiadzi Niemiec po stronie zachodniej, Francuzi — wystąpili na krajowych scenach ostatnio poprzez sztukę Sartre'a (Uwielbieni z Altony). Niemcy w oczach Niemca — ukazali się w naszym teatrze na tle dramatu Simmela (Kolega). Natomiast, po wielkiej rozprawie z problemem niemieckim — od wschodniej granicy — u Kruczkowskiego (Niemcy, Pierwszy dzień wolności), dochodzimy do sztuki Jerzego Broszkiewicza „Skandal w Hellbergu”.

Właściwie tylko Kruczkowski nie demonstruje w „Niemcach” całej galerii portretowej psychopatów, którzy charakteryzują ZŁO tkwiące w duszy niemieckiej. Sartre i Simmel dowodzą win, lub usiłują je usprawiedliwić — wykrzykiwanymi psychicznymi swoich bohaterów scenicznych.

Broszkiewicz, którego prapremiera przypadła w udziale Staremu Teatrowi (sztuka nagrodzona na konkursie Wydz. Kult. RN mi. Krakowa) — skłania się ku widzeniu rzeczywistości niemieckiej w podobny sposób. Czyny to jednak ze znacznie mniejszymi przerysowaniami i tylko bardzo aluzyjnie odkrywając spod cienkiej warstewki cielesnej — chore dusze ludzi w Hellbergu.

„Skandal w Hellbergu” składa się z dwóch części: z parawanu obyczajowego, za którym autor ukrył intrygę typu kryminalnego — i z dość zasnutej mgiełkami traktatu filozoficznego na temat budzenia się starej duszy niemieckiej. Ow brak jedności w zamysle autorskim — spowodował pewne załamania dramatu i konieczność wielu niedopowiedzeń obrazu scenicznego. Ale jedno jest pewne — Broszkiewicz napisał swoją sztukę diabło inteligentnie. A już sama rola majora Trausena, to prawdziwy majstersztyk! Pomysł wprowadzenia właściwie ogromnego monologu w barze, gdy major uszkodziwszy swój apa-

rat słuchowy — mówi do wszystkich nie prowadząc z nikim rozmów — jest pomysłem wręcz znakomitym. Major, zresztą wyznacza jedną z ideowych linii utworu. To pruskie, po swymu ucziwie — choć satyrycznie nakreślone — sumienie narodowe. W przeciwieństwie do taniej, aczkolwiek efektownej demagogii „małego wymiaru” kelnera Grobera, który za wszelką cenę pragnie choć raz zabić na miernym niebie miasteczka. Uduje mu się odegrać pierwsze skrzyżce w koncepcji opinii publicznej, kiedy rzuci oskarżenie na przygodnego agenta handlowego. I tu Broszkiewicz stara się przesuwać akcenty kryminalnej afery (domniemane zabójstwo dziecka) — na sferę społecznego oddziaływania. Nienawiści niemal rasowej — aby symbol głupoty — kelnier, mógł wykorzystać psychozę tłumy i kierować nim, jak stadem baranów. Trzecim symbolem „Skandalu” jest adwokat, ongiś przesładowany przez hitlerowców, ale i on po zamordowaniu handlowca przez podburzonych hellberczyków — zaczyna szukać usprawiedliwień dla winnych, może wręcz własnemu sumieniu — ale z fałszywie pojętą solidarnością wobec współmieszkańców miasteczka. Debil — policjant i starzejąca się właścicielka baru, usobienie erotyzmu na użytek SIEZ germańskich herosów — uzupełniają obraz — symbol Niemców Broszkiewicza.

Czy autor odpowiedział na pytanie dotyczące problemu niemieckiego DZIS? — Chyba połowicznie. Albowiem nie zdecydował się na wyraźny dramat polityczny, zaś w naszkicowanej formie obyczajowej z jej akcją kryminalną — obawiał się splyczenia własnych ambicji intelektualnych. Stąd jakby pewien niedostyś dla widza, który rekompensuje jednak inteligentne pisarstwo, duży ładunek dowcipu w dobrym smaku, z rzadko spotykanym kunsztem napisana — wielka rola Trausena i szereg zrzecznych scen (szczególnie w I części) znamionujących niewątpliwie nerw dramatyczny Broszkiewicza.

Reżyseria (gościnnie) Jerzego Kreczmarza nadała spektaklowi ładny rytm, zwięzłość sytuacji i dyskretną podkaskę poszczegół-

nych obrazów. Scenografia Wojciecha Krakowskiego bardzo funkcjonalna, operująca jednym wnętrzem baru z małymi zmianami — dawała złudzenie nowoczesnego charakteru małego miasteczka z „wielkiego cudu gospodarczego” NRF.

Postacie pierwszoplanowe otrzymały b. dobrą obsadę aktorską. Prawdziwą kreację (również i dzięki walorom tekstu) stworzył Jerzy Przybylski, jako major Trausen Rola, jakby pisana pod emplot tego aktora, z żelazną konsekwencją i temperamentem zagranca, chyba przetrwała najlepiej osiągnięcie Przybylskiego jakie znam — czyli wcielenie pułkownika Umierskiego do „Jacobowskiego i pułkownika” — w nowohuckim Teatrze Ludowym!

Znów błysnął komediowo na scenie Julian Jabczyński (sierżant Blom). Po Kapitanie z „Indyka”, trzeba zaliczyć obecną rolę tepego policjanta z „Złoty” do najlepszych typów postaci tego wciąż rozwijającego się aktora charaktery- stycznego. Także Zdzisław Zazula (Grober) może zanotować poważny sukces sceniczny. Jego kelnier — tchórz i heros, demagog-psychopata — nie miał nic ze schematyzmu podobnych ujęć.

Halina Kwiatkowska prezentowała się b. interesująco, szczególnie w II części sztuki, gdzie autor pozwolił jej wygrać nastroje uwodzieleńskie kobiety zdobytej nie przez własnego kelniera, ale już bohater... na pomniku germańskiego mitu.

Zbigniew Wójcik, jako agent handlowy (Geleht) imponował lekkością stylu mówienia, cwaniackim wdziękiem i swobodą ruchu — aż do tragicznej sceny zaszczucia go przez rozhisteryzowanych przedstawicieli miasteczka.

Barczo spokojnie i oszczędnie, choć z dużą ekspresją i operowaniem nastrojami — rozegrał partię adwokata (Ren) — Tadeusz Wesołowski.

W pozostałych, epizodycznych rolach wystąpili: Wanda Kruczkowska (Klara Nieben), Hanna Smółka (Greta Ren) Roman Wój- towek (Schulz), Andrzej Buszewski (Roder).

Ładnie wyglądała para młodych: Ewa Wawroniówna (Lena Jung) i Maciej Prus (Rudi Hagen) — ale tu właśnie autor poska- pił im tekst, toteż więcej snuli się po scenie w czułych scen- kach — niżeli grał niekwestionowane role.

Stary Teatr, Jerzy Broszkiewicz: „Skandal w Hellbergu”. Reż. J. Kreczmar. Scenografia W. Krakowski. Prapremiera w Krakowie.



Od lewej: Z. Za- zula, H. Kwiat- kowska, H. Smół- ka, T. Wesołowski, E. Wawroniówna i M. Prus.

Tytuł
Reżyser
Produkcja
Aktorzy
Treść

To mi się podobało:
A to nie:
Wnioski

Nadmiasr scen mimicznych w niektórych partiach solowych.
Uderza głównie w filmie ogromna dbałość zarówno o pierwszy plan, jak i o najmniejszy nawet szczegół scenicznego opracowania całości.



Tytuł
Reżyser
Produkcja
Aktorzy
Treść

Profesorek
Carle Rim
Francia

Darry Cowl, Beatrice Altariba, Yves Robert, Christiane Barry i inni.
Poznajemy od kółki życia przeciętnej obywatela francuskiego. Towarzyszymy mu potem w jego młodzieńczej miłości (uwiecznionej notabene małżeństwem i synalkiem) oraz w przeżyciach okupa- cyjnych. Jesteśmy świadkami jego tar- patów podczas odbywania służby wojskowej, a następnie zawodowej pracy nauczyciela. Profesorek poucza wszy- stkich od najmłodszych lat, ale samo życie staje się dla niego oraz jego o- toczenia — przekornym „profesorkiem”.

Satyryczne ujęcie tematu, wiele dosko- nalnych scenek i wysoka klasa, jaka pre- zentuje komik Darry Cowl.

Catość nieco nużąca. Nie zastanowił ener- gii ani reżyserowi, ani aktorowi — na pokonanie długiego dystansu w satyry- cznej dyscyplinie.

Zabawny, lecz mało konsekwentny arty- stycznie film.

W tych dniach nadeszła z Tokio wiadomość o zgonie w 62 roku życia doskonałego znawcy i wielkiego przyjaciela Polski, profesora Riechu Umedy. Prof. Umeda przybył jako stypendysta w 1924 r. do Warszawy, gdzie uczył się na uniwersytecie, a później w tej uczelni wykładał język japoński. Z uznaniem należy podkreślić, że to właśnie profesora Umedy owocem pracy było położenie podwalin pod budowę polskiej japonologii i należyte ugruntowanie jej początki.

Równocześnie prof. Umeda usilnie pracował nad przyswojeniem sobie i opanowaniem języka polskiego, interesując się bardzo naszą kulturą, zwyczajami i obyczajami.

Pracę naukową i społeczną prof. Umeda przetrwał w trudnych warunkach wojny w 1939 r., zmuszając go do wyjazdu z Polski. Ale już

Japoński tłumacz



Prof. R. Umeda podczas pobytu w Krakowie (1934 r.)

«QUO VADIS»

w niedługim czasie po zakończeniu działań wojennych, dając znać o sobie z Japonii. Mimo zajęć na uniwersytecie w Kioto, wiele czasu poświęca na tłumaczenia z języka polskiego i na propagandę polskości. Oprócz wielu przekładów z dzieł Zeromskiego, Prusa i Mickiewicza — wymienić należy na pierwszym miejscu „Quo vadis” — H. Sienkiewicza, przedtłumaczone po raz pierwszy na język japoński wprost z polskiego oryginału. To piękne japońskie wydanie ukazało się w 1959 r. W tym też czasie wyszła z druku poważna praca prof. Umedy, dzieło o historii kultury Europy wschodniej, w którym autor bardzo zdołał i ob- szernie potraktował Polskę.

W końcu należy wspomnieć o jeszcze jednej stronie działalności w Japonii naszego przyjaciela. Mianowicie w Kioto zdołał on już zebrać grono miłych polonistów i wystarczyć się nawet dla niektórych o stypendia na studia w Polsce.

MIECYSŁAW BABIŃSKI

CO NOWEGO NA ŚWIECIE?

Cale Włochy stanęły w ogniu dyskusji, czy można karać za zdradę żonę, podczas gdy grzeszki małżonka pokrywa się pobłażaniem. Prawodawca opowiedział się w swoim czasie przeciwko równouprawnieniu kobiety na wypadek złamania wiary małżeńskiej. Paragraf 559 włoskiego kodeksu karnego przewiduje za zdradę — karę więzienia bez wadania się w ocenę okoliczności. Mąż może odpowiadać za zdradę tylko wówczas, gdy zdrada dokonał w sposób demonstracyjny, co wywołało publiczne zgorszenie. Ten właśnie paragraf stał się przed-

PROBLEMIKI

Biada wiarołomnym

WŁOCHY

miotem skargi dwóch kobiet, zamężnych, żądających zniesienia go, jako sprzecznego z konstytucją.

Trybunał powołał się w motywach swego orzeczenia na powszechne mniemanie, że zdrada żony jest cięższą wadą, niż męża. Wywiera szczególnie ujemny wpływ na dzieci, co z kolei zagraża spoiściwotności rodziny. Orzeczenie trybunału konstytucyjnego wywołało więcej sprzeciwów niż aprobaty. Oczywiście, zostało jednomyślnie potępione przez całą lewicę.

Nie ulega wątpliwości, problemem (jakim jest paragraf 559 włoskiego kodeksu karnego) będzie się musiał w najbliższym czasie zająć parlament. Już dziś toczy się walka między dwoma nurtami. Jeden opowiada się za całkowitym zniesieniem kary za zdradę małżeńską, stawiając ją w rzędzie problemów moralnych, a nie prawnych. Drugi żąda różnej kary dla żon i mężów, jeśli dopuszczają się małżeńskich zdrad. Jeśli zwycięży ten drugi, biada zdradzającym, którzy ani we Włoszech nie jest ani mniej ani więcej, niż w innych krajach. (pel)



GIGANT. Nowy transatlantyk „Francja” będzie kosztował 40 miliardów NF. Całkowicie ogniotrwały, zapalić może się tylko klocek rzeźniczy w kuchni i paleczka dyrygenta.

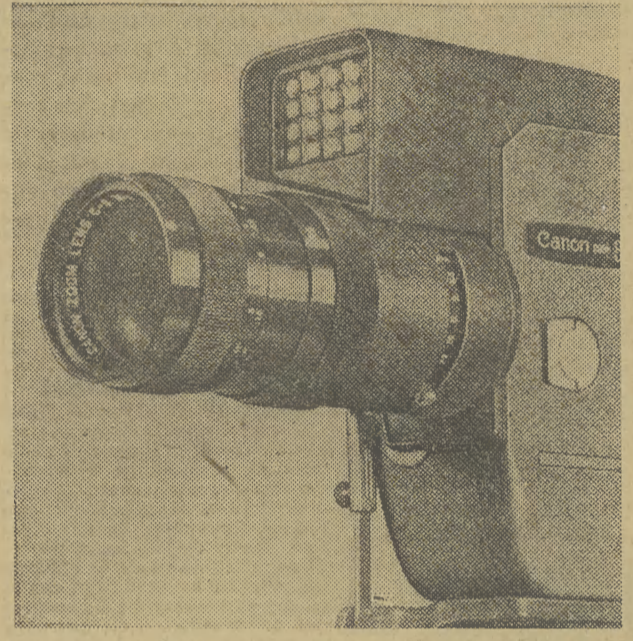
ONI TEŻ. W przyszłym roku Francuzi wystrzelą pierwsze rakiety. Plan: 80 prób.

NOWOSC. Jeszcze jeden antybiotyk. Zwie się „Declomycyna”, zwalcza wirus zapalenia płuc.

ZIEMIA. Stwierdzono lekkie, 300 metrowe obniżenie Ziemi na równiku. Informacja pochodzi od sztucznych satelitów.

TECHNIKA. Zamiast wycieraczki na oknie pilota samolotu — prąd gorącego powietrza. W wysokiej temperaturze krople momentalnie parują i ulatniają się.

TKANINA. Radziecka pomyslna próba uzyskania tkaniny nie tkanej. Specjalna maszyna precyzyjnie zszywa włókna. ATLANTYDA. Nowa hipoteza greckiego uczonego: Atlantydą leżała między Grecją a Kretą. Winowajcą zatonięcia miał być — wulkan.



Santorino przed 3,5 tys. lat. **ARCHEOLOGIA.** Znaliśmy 30 słów starożytnych Elrusków. Odszyfrowano dalszych 220.

MUZKA. Poezat symfoniczny „Apokalipsa” będzie wykonany równocześnie w Moskwie, Rzymie, Paryżu i Waszyngtonie.

TELESKOP. Tarcza nowego amerykańskiego teleskopu waży tyle co 3 krążowniki.

PRZYJACIELE. Marynarka wojenna NRF otrzymała jako wyposażenie, francuskie urządzenia radarowe.

ZAPACH. W Teksas jedna z firm sprzedaje benzynę o zapachu wody kolońskiej. W samochodach pachnie jak w drogerii.

UCZONE PAPUGI. Japońscy zoologowie stwierdzili, że papuga najszybciej uczy się jacy. Tylko z kim będzie rozmawiać?

LUCYFERIN. Wykryto stabilizowany lucyferin, który powoduje świecenie robaczek świętojańskich i niektórych ryb głębinowych. Uchodzi za najekonomiczniejsze źródło światła.

POLIGLOTA. Nowa maszyna elektroniczna tłumacza z największą liczbą języków świata — z chińskim. Operuje nie tylko słowami ale i zdaniem.

MONACO

„PRZESTRZEŃ ŻYCIOWA”

Księstwo Monaco obchodzi swoje święto narodowe przez trzy dni, sobotę, niedzielę i poniedziałek. Z tej okazji odbywa się uroczyste nabożeństwo, na które udaje się wśród szpalenów podanych księżką para. Księżka Rainier III przypina zasłużonym krzyże i ordery. Stolica księstwa, Monte Carlo — tonie w dekoracji kwiatowej.

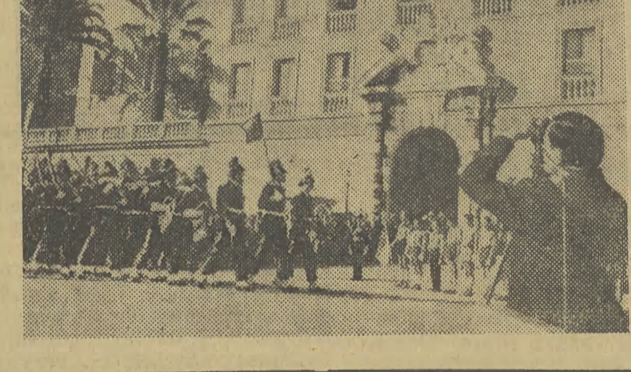
Rainier III wybrał porę na święto najodpowiedniejszą — między sezonami. Już po zamknięciu sezonu jesiennego, a przed sezonem zimowym, którego kulminacyjnym punktem jest Sylwester w Monte Carlo.

Poza dekoracją kwiatową, o święcie mówi jeszcze „wesole miasteczko”, które rozkłada swe karuzele i kramy wzdłuż portowego moia. Tu jednak znajdują rozrywkę tylko dzieci i na nie obliczony jest cały kram. W tym roku do portu, nad brzeg morza, ściągają jednak także dorosli obywatele księstwa. Nad morzem szukają rozwiązania państwowych trudności.

Brak parceli budowlanych, to główna troska księstwa Monaco, co prawda powstają coraz to nowe drapacze chmur, ale apartamenty w tych domach są niedostępne dla miejscowych urzędników. Czteropokłowe mieszkanie z widokiem na morze, kosztuje w takim wieżowcu 200 000 franków (40 tys. dolarów). Zaden z obywateli księstwa nie może sobie pozwolić na nabycie takiego schronienia. Można by budować domy ponad Monte Carlo, na zboczach wzgórza. Ale lokatory tych domów znaleźliby się już na terytorium... Francji, a to oznaczałoby, że tracą przywilej niezapłacenia podatku, który jest główną atrakcją księstwa.

Księstwo nie pozostało więc nieinne, jak nowych parceli szukać w... morzu. A raczej na nieluśku, gdzie dzisiaj jest morze. Już opracowano plany wybudowania sztucznego półwyspu, nawet położono pierwsze fundamenty betonowe, na obcym dnie morskim.

Kasyno przestało już być pierwszym źródłem dochodów księstwa Monaco. Więcej wpływów otrzymuje kasa państwa od różnych zagranicznych firm, które tu założyły swoje filie, by korzystać z ulg podatkowych. Tu ulokowała się większość instytucji finansowych Watykanu. Dalszemu rozwojowi księstwa kładzie granice brak przestrzeni. Sztuczny półwysp nie zaradzi wszystkim brakom. (JAP)



USRR

Olgięrd Jędrzejczyk

W Kijowie

Jedną z bardzo fascynujących postaci malarstwa rosyjskiego z XIX wieku — jest Mikołaj Ge. Jego związki z Kijowem obejmują lata młodości; muzeum sztuki rosyjskiej w stolicy USRR posiada obrzmiały zespół sztuczny artystycznej znakomitego malarza-realisty. Zresztą — we wszystkich większych muzeach Związku Radzieckiego można zobaczyć jego dzieła: w Jasnej Polanie znajduje się portret autorstwa Ge — obraz oczywiście przedstawia Lwa Tołstoję, w państwowym muzeum rosyjskim w Leningradzie wisi portret Niekrasowa, w Galerii Tretjakowskiej w

Moskwie — znowu portret Tołstoję, siedzącego za swoim biurkiem.

Ge urodził się w roku 1834 w Woroneżu. Był synem właściciela ziemskiego, potomka francuskich emigrantów. Dziećmiństwo spędził w podolskim majątku swego ojca. Oczywiście, jak każdy wielki człowiek — nie przeczuwał, że początkowo obraża droga jest tylko nikłym epizodem w jego życiu. Tak też należy nazwać dwuletnie studia na fakultecie matematycznym uniwersytetu kijowskiego i petersburskiego. W roku 1850 jednak wstępuje Mikołaj Ge do petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jest uczniem prof. Basina i Briulłowa.

Niezwykły talent Mikołaja Ge sprawia, że młody artysta otrzymuje stypendium petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych i wyjeżdża do Włoch, gdzie oczywiście przychodzi go Rzym. W twórczości wielkiego malarza rosyjskiego przeważa w tym okresie tematyka biblijna. Słynny cykl „Śmierć Wirginii”, pejzaże włoskie, „Ostatnia wieczerza”, „Mikołaj Westalki” tytuły te świadczą dowodnie o ówczesnych zainteresowaniach artysty. W roku 1870 Ge wraca do Petersburga.

Już za granicę jednak zwraca się ku tematyce z życia ludu. Wielka tematyka historyczna pozwala wyobrazić artysty. Jednakże w latach siedemdziesiątych głównie pracuje nad portretem. I tu wydaje się, że artysta ma największe osiągnięcia.

Zgromadzone w muzeum kijowskim portrety, na wystawie — którą miałem możliwość obejrzeć już tylko w fragmentach, eksponowanych w Muzeum Sztuki Rosyjskiej — są rzeczywiście zdumiewająco ekspresywne. Ge przecież malował w wieku XIX, a więc sztuka portretu przetrwała swoje największe wzoły, za które można uważać portret klasyczny. A jednak spojrzcie na twarze Petruniewiczowa, na „męską głowę”, na oblicze Marii Słowej,

kapitałny portret syna artysty w wieku męskim, na portret Zabellej. Są to rzeczywiście znakomite studia ludzkich twarzy. Nie, nie powiem, bo nie czuję się do tego upoważniony, że jest to sztuka portretowa pokazująca uduchowione twarze, sztukę, która odbija życie wewnętrzne portretowanych osób. Ale technika malarska Ge w portretach jest współczesnemu widziwi bliśka. Widać, że np. obraz „Męska głowa” jest przedstawiony w sposób laminiący konwencje stylistyczne portretu wieku XIX. Popiersie mężczyzny „wyskakuje” z tła, pochylona głowa i przymknięte oczy postaci uchwyliły ją (tę postać) niemal w ruchu. A już doprawdy nie wyobrażam sobie inaczej Lwa Tołstoję, niż na portrecie, który znajduje się w Galerii Tretjakowskiej w Moskwie. Wielki pisarz przedstawiony jest w bardzo zwykłej, prawie że banalnej scenie. Pochylona nad papierami pożąta postać „gra literatury rosyjskiej” — na pierwszym planie balustradka na biurku... Ale ściągając brwi Tołstoję, skupiona twarz — dają temu dziełu napędzić.

Kiedy się chodzi po salkach muzeum sztuki rosyjskiej, gdy się zobaczy portrety Herzena, Kostomarowa, twarz chłopca czy oblicze ukrzyżowanego wyobraźnia nasza zostaje wzbogacona o nowe przeżycia. Mikołaj Ge dał malarstwu rosyjskiemu piękne dzieła, które do dziś dnia podziwiamy z prawdziwym entuzjazmem.

WĘGRY

Danuta Jakubiec

Widok, który się stąd rozciąga na miasto, jest zawsze urzekający — o każdej porze roku i doby. Niezaprzeczenie jednak najpiękniejszy jest po zmroku, gdy obok gwiazd-oryginalów plonących na firmamencie w dole rozpalają się białe i kolorowe gwiazdy-plagiaty: światła Budapesztu. Toteż od dawna góra Gellerta i ów widok na Pest, Dunaj i znaczącą część Budy korytci i uwały ludzkie mrowie. Tylko na szczycie kłwina niedostępna i groźna cytadela.

I oto w marcu 1961 r. cytadela została wzięta szturmem cywili. Broń — choć na pozór mało bojowa — złożona z łopat, oskarłów, grabi itp. przy bojowej postawie szturmujących okazała się rewelacyjna. Twierdza padła. Rzędy cywili, zaprowadzone w niej dzięki inicjatywie i pod kierownictwem budapeszteńskiego Frontu Jedności Narodu zwanego tu Ludowym Frontem Ojczyźnianym, doprowadziły na razie do otwarcia w murach cytadeli: 100-łóżkowego hotelu turystycznego, kawiarni-piwniarni pod gołym niebem i winiarni w nastrojowych piwnicach. W przyszłości hotel ma być poszerzony do 1000 łóżek. Prace, prowadzone w ramach czynu społecznego, trwają w dalszym ciągu. Codziennie na cytadeli zjawia się 70 do 100 osób. W ten sposób ta niemała inwestycja kosztowała miasto — jak dotąd — tylko milion forintów. Pół miliona zaszczytów dzięki społeczeństwu.

Niech jednak nikt sobie nie wyobraża, że góra Gellerta jest jedynym w tym mieście terenem działania szeregowego Frontu Ojczyźnianego. W ten sam sposób stworzono np. poprzeczny Park im. Béli Bartóka z letnim teatrem, sztucznym jeziorkiem i przemiłym espresso. Nie inaczej podjęto również w tym roku prace nad uporządkowaniem i urządzeniem około 50-hektarowego Parku Ludowego (Nép Liget), stanowiącego od lat miejsce odpoczynku i spotkań robotniczych rodzin Budapesztu. W parku tym pracują mieszkańcy czterech dzielnic miasta: sadzą drzewa, budują tor saneczkowy, malują i ustawiają ławki...

SZTURM NA CYTADELE

Jeszcze szersze rozmiary przybrało porządkowanie wspólnym wysiłkiem jednego z najpiękniejszych zakątków naddunajskich — Rzymskiego Wybrzeża (Romai Part), ulubionego miejsca niedzielnego wypoczynku budapeszteńczyków. Bezlada zabudowa i zaniedbane nieco gąsiły jego urok. Dlatego to Front budapeszteński porozumiał się ze Stołeczną Radą Narodową i Radą Ruchu Turystycznego (Idegenforgalmi Tanács, co w rodzaju naszego GKKFiT i PTTK razem wziętych) i wciągnął do współpracy społeczeństwo. Tym razem sięgnięto do całych zakładów produkcyjnych i ich załóg oraz instytucji. Prace zaczęły w maju. To już nie szturm, lecz dłuższa batalia.

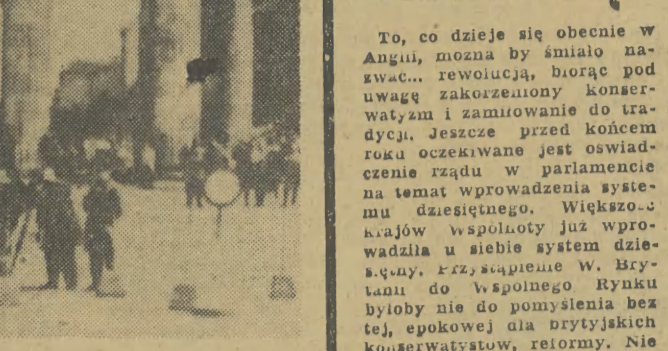
Mniejsza ilość osób, ale za to szersze terytorium, objęła akcja inwentaryzacji domów. To nie omyłka. I taka akcja zainicjował i przeprowadził budapeszteński Front, którego aktywni kierownicy jakoś nie dawali spokoju fakt, że ostatnią powszechną inwentaryzację domów przeprowadzono w Budapeszcie w 1938 roku. Inżynierowie, do których skierowano apel, chętnie podjęli tę znużającą pracę i przeprowadzili ją bezinteresownie. W ten sposób zamłst 25 milionów forintów całość prac inwentaryzacyjnych w mieście kosztowała jedynie 4 miliony. Co ciekawie Budapeszt znalazł naśladowców w czterech innych miastach Węgier — w Debrecen, Miskolc, Pécs i Szeged. I znowu zamłst 75 milionów forintów wystarczy — jak obliczono — 4 mln.

A więc upiększanie, porządkowanie, gospodarka... Szeroki jest zakres prac społecznych prowadzonych w tym mieście pod auspicjami Frontu. Zaliczyć można do nich również pomoc dla spółdzielni produkcyjnych, których na terenie wielkiego Budapesztu istnieje 25. Od dwu lat naukowcy i praktycy otaczają je stałą opieką, radzą, pomagają, uczą. Dzięki tej akcji przedstawia się gospodarce stołecznej spółdzielni na sadowniczo-warzywniczą i drobiarską, prowadzi się w ziemie kursy fachowe.

Zaliczyć też trzeba do akcji wyjątkowo pożytecznych i godnych naśladowania na naszym krakowskim podwórku — podjętą w końcu sierpnia br. pracę wśród rencistów. Człowiek, wiadomo, często wzdycha do bezczynności, gdy

ANGLIA

precz z TRADYCJĄ!



Halina Brodzka

Po kilku miesiącach

Po ciepłym, niemal wiosennym październiku, zimne i przeważnie deszczowe dni listopada przypomniły berlińczykom, że zbliża się zima. że od przełomu dla tego miasta daty 13 sierpnia minęły już trzy miesiące.

Jak przedstawia się dziś życie w Berlinie demokratycznym? Dla obcego przybysza, który nie był tu przed 13 sier-

pnia, odpowiedź nie budzi wątpliwości: normalnie. Ludzie spieszą do pracy, robią zakupy w dobrze zaopatrzonej sklepach, wstępują na gorące kielbaski z kuflem piwa, zaplatnią autobusy, tramwaje i obsługujące Berlin demokratyczny linie S—Bahn i U—Bahn. Liczni tu stosunkowo posiadacze samochodów, motocykli i skuterów korzystali do niedawna z pięknej jesieni i wyruszyli w niedzielę za miasto, nad otoczone lasami malownicze jeziora.

Ruch na ulicach miasta jest zapewne mniejszy niż np. w Warszawie, ale Berlin stanowi właściwie zespół rozrzuconych na obrzeżymie przestroni, mniejszych miast, żyjących w dużym stopniu własnym życiem, mających swoją „główną” ulicę, swoje małe, bardziej handlowe i reprezentacyjne centrum dziesięć stolicy NRD. Wokół niego powstają obecnie — i to w ogromnym tempie — nowe domy, a nawet całe ulice zabudowane przeważnie wielkimi blokami z prefabrykowanych elementów.

Niewielka, zwłaszcza wieczorami, ilość ludzi na ulicach, to także przejaw „stylu życia” wytworzonego jeszcze za czasów Wilhelma II. Weżmy choćby taki fakt: bramy domów zamyka się już o godzinie ósmej wieczorem. Dzwonków do dozorczy nie ma, każdy mieszkaniec ma swój klucz. Problem zaczyna się jednak wtedy, gdy trzeba się odwieźć wieczorem znajomych. W nowo budowanych domach instalowane są przy wejściu dzwoniaki do poszczególnych mieszkań. Ale w ogromnej większości domów starych takich instalacji nie ma; trzeba więc bądź przedrzeć gospodarki telefonicznie, by o umówionej godzinie oczekiwać gościa przy bramie, bądź też ułoać z ulicy, by ktoś zszedł otworzyć...

Nawiasem mówiąc, kiedy w pierwszych dniach pobytu w Berlinie wyrażałam z tego powodu zdziwienie, moja gospodyni wyjaśniła mi z godnością, że to przecież „porządną dom”.

Tęgo rodzaju — liczne rzecz jasna i dotyczące różnych dziedzin — drobne fakty należą do normalnego kolorytu miasta i nie mają nic wspólnego z zarządzeniami sierpniowymi rządu NRD. Warto przy okazji dodać, że mieszkańcy w Berlinie demokratycznym można było nie mieć nawet pojęcia o niedawnych incydentach wywoływanych przez Amerykanów przy przejściu do Berlina zachodniego, przy Friedrichstrasse. Dowiadywało się o tym z gazet, radia i te-

lewizji, ale na życie miasta nie miało to najmniejszego wpływu.

Czy wszystko to znaczy, że sprawa komunikacji między wschodnią i zachodnią częścią miasta nie jest już „tematem dnia”, że nikt tu już o tym nie mówi? Tak oczywiście nie jest.

Dziennikarzowi z Polski przypominają o ogromnym znaczeniu tych zarządzeń dla normalizacji życia społecznego i gospodarczego w stolicy NRD wyszczęślił tużsi rozmówcy — działacz społeczni, dziennikarze, naukowcy. Można też — rzecz prosta — usłyszeć o problemach, które stworzył 13 sierpnia — znaczniejszej i mniejszej wagi, ale utrudniających na codzień życie, jak np. konieczność pokonywania określonej drogi z domu do pracy przez tych, którzy przedtem jechali koleją przęcinając zachodnie sektory Berlina. Zdarzy się, że szewc czy fryzjer wyraża niezadowolnienie, gdy nie może otrzymać na miejscu jakichś drobniaków czy przyborów nie wyrobionych jeszcze w NRD, które poprzednio kupował „po tamtej stronie”. Ale znacznie liczniejszą od tych rzemieślników rzesza ich klientów podkreśla na każdym kroku pozytywne zmiany, jakie zaszły również i w prywatnych warsztatach, pracowniach i punktach usługowych w Berlinie demokratycznym, gdy odpadła dawna klientela uprzywilejowana przez prywatnych właścicieli z racji płacenia markami zachodnioemieckimi, o sztucznie zawyżonym kursie wymiany.

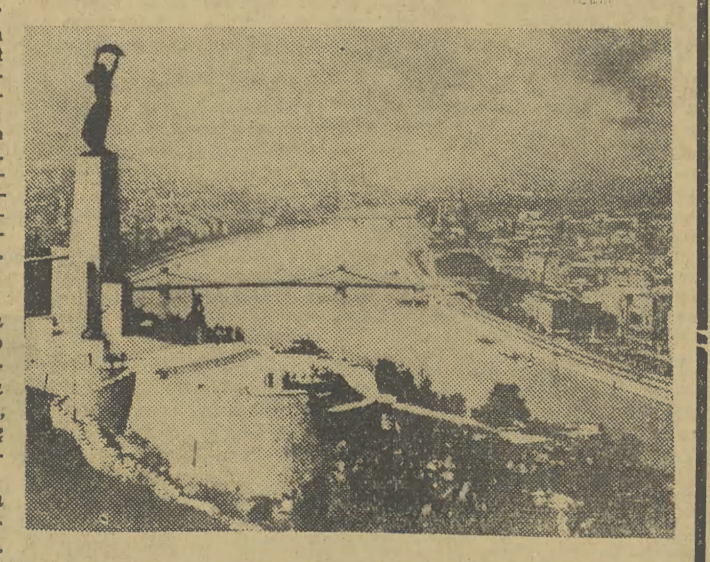
Każda gospodyni domowa mówi chętnie o tym, jak bardzo poprawiło się zaopatrzenie miasta w artykuły spożywcze. Masło, na przykład, kiedyś w nieprawdopodobnych ilościach wykupywane przez przybyszów z „zachodu”, teraz czeka w każdym sklepie na nabywców. Podobnie jest z innymi artykułami. Nawet kwiaty z licznymi tu kwaciarni stanowią ponoc kiedyś towar masowo wykupywany przez mieszkańców Berlina zachodniego. Przeważnie więc tego typu rozmowy z przypadkowymi ludźmi kończą się potwierdzeniem, bezspornie odczuwanych już przez mieszczkałów korzyści, satysfakcji ze zlikwidowania instytucji „Grenzanger” (mieszkańcy Berlina demokratycznego którzy pracowali w Berlinie zachodnim), a nawet trochę zaskakującym wnioskiem: trzeba to było zrobić 10 lat temu...

Wypadnie więc nieco rozszerzyć daną na wstępie odpowiedź: stołeczne miasto Niemieckiej Republiki Demokratycznej właśnie dopiero teraz zaczyna żyć normalnie, bez zakłóceń z zewnątrz.

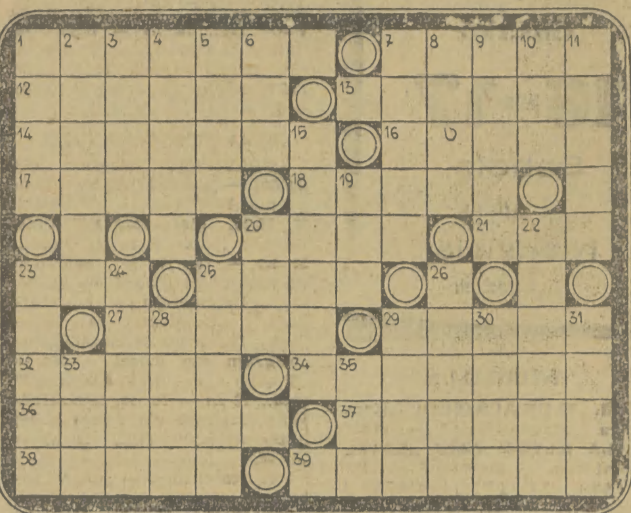
wraca do domu przemęczony. Jednak obdarzony prawem do niej wcale nie ma zachwyconej miny. Przynajmniej w większości wypadków. Nie chce stać na ubozu. Chce być użyteczny. I w wielu wypadkach może być bardzo użyteczny, chociaż przepisy każą go skierować na tzw. emeryturę. Na Węgrzech Rubikon pracy dla mężczyzny stanowi 60-ty, a dla kobiet 55-ty rok życia. Wtedy...

Wtedy budapeszteński komitet Ludowego Frontu Ojczyźnianego zwraca się do osób przechodzących właśnie na rentę z propozycją włączenia się w prowadzone przez niego akcje; zalemie od możliwości, wykształcenia, siły i zdrowia. W ten sposób zdobywa wiele twierdzą rozgorznięcia lub apatii, twierdzą których zdobycie jest może jeszcze ważniejsze od zwycięskiego szturm na cytadelę.

P.S. Może nie napisałam dosyć wyraźnie. Wola więc (nie zdając się na efekty lektury podtekstu) zaproponować po prostu: spróbujmy i na ten podobnych akcj. Przede wszystkim mam na myśli — akcję R, akcję rencistów.



KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. przerwa między aktami przedstawienia teatralnego, 7. potrawa z surowego mięsa, 12. kraj w Ameryce Środkowej, 13. uroczysta i wystawna defilada, 14. pustelnik, samotnik, 16. machina wojenna do rozbijania twierdz obleganych w dawnych czasach, 17. tytuł znanej powieści Bolesława Prusa, 18. gruźlica wydzielający mocz, 20. choroba zakaźna atakująca dzieci, 21. słynne uzdrowisko belgijskie, 22. rodzaj smoly używanej do uszczelniania, 25. ksiądz nowogrodzki, który zdobył Kijów i przeniósł doń stolicę państwa staroruskiego, 27. nacląg z ziół, 29. krzew, którego pączki kwiatowe marynowane w ocie używane są jako przyprawa kuchenna, 32. imię żeńskie, 34. marka popularnego radioodbiornika polskiej produkcji, 35. obsługujące wagę w składach towarowych, 37. niemową odżywianą pokarmem z piersi matki, 38. ostatni prezydent Hiszpanii, 39. epigramat zartobliwy.

PIONOWO: 1. wezwanie skierowane do ludności, 2. zebranie, konferencja, 3. głos wibrujący, 4. oprawa małego obrazka, 5. zdobnie lnia żeńska, 6. oprawca, 7. marka czechosłowackich samochodów osobowych, 8. mocny napój alkoholowy z ryżu, 9. balkon otoczony balustradą, 10. imię słynnej Sarii, 11. stopień w hierarchii urzędowej, 15. jeden z przywódców najbardziej reakcyjnych kół polskiej emigracji, 19. jednostka pracy, 20. bohaterka elementarza, 22. elastyczne najczęściej, płaskie, 23. boja w wodzie wskazująca miejsce niebezpieczne, 24. kawałek drewna do przymocowywania naft liny okrętowej, 25. miasto na Śląsku czechosłowackim, 26. jeden z „siedmiu mędrców” Grecji, 28. bóg starogrecki, 29. do ciężca zboża, 30. miasto powiatowe w woj. olsztyńskim, 31. bliźniacy nieopór i niegodziwiec, 33. każde ciało lotne, 35. podstawa poślagu.

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem redakcji do dnia 13. XII br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka z nr 298”. Wśród autorów bezbłędnych odpowiedzi redakcja rozstrzyga nagrody w postaci 10 WARTOŚCIOWYCH KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” z NRU 289 (2/3. XII. 1961 R.)
POZIOMO: 1. bagaż, 5. Karskoram, 12. Amor, 14. bosak, 15. nara, 16. stomatolog, 20. gdy, 21. ATA, 22. ego, 23. era, 24. kolortura, 27. owad, 28. kawas, 29. lawa, 30. katamaran, 31. baran.
PIONOWO: 1. Bangkok, 2. Amado, 3. goryl, 4. ara, 6. Abo, 7. Romer, 8. asagej, 9. kato, 10. oko, 11. Magadan, 12. ustawa, 17. tatar, 18. lewar, 19. Orawa, 21. Aram, 25. Oko, 28. USA, 27. Oia.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 288, z dnia 2/3. XII. 1961. nagrody książkowe otrzymują: M. Knapczyk, Rabka, Orkana 13, E. Kosterewa, Chrzanów, Kopernika 14/15, Z. Sadowski, Tarnów, Szwajckiej 4/1, B. ZEMANEK, Kraków, Kasprowska 11/3, J. Matejko, Kraków, Filipa 23/1, W. Dutka, Rajska, pta Oświęcim, J. Wójcik, Kraków, Modrzewskiego 7/4, M. Szoldra, Nowy Sącz, Darowskiej 31a, A. Mikuszewska, Kraków, Kazimierza Wielkiego 34/5, J. Krogulska, Oświęcim, Śniadeckiego 15/4.

NAGRODY WYSŁAMY POCZTĄ.

JAK NA CHOINCE

Tkaniny przetykane celofanem, metalowymi niciami — swetry „przerabiane” złotem lub srebrem — świecące galony, jako wykończenie zakietów i su-

kien — lańcuchy na szyję, w talii, na rękach — tudzież zapinki i... diadem z barwnych kamieni w charakterze ukoronowania damskich głów — oto niemal c h o i n c o w e świecidełka, zgodne z dyktandami przyszłości, karnawałowej choć nie tylko świątecznej mody.

Ale, że kobiety — które mogą specjalnie sobie sprzątnąć suknie z lamy, a także wiele innych stroików, przetykanych metalową nicią — należą raczej do mniejszości, a b i y s z c z e c z e ć pragnie k a ż d a — należą zatem „umodnie się” znacznie tańszym kosztem.



TEKA SZPERACZA

SEUP z 1151 ROKU

W związku z Tysiącleciem, wzrosło zainteresowanie społeczeństwa zabytkami, dotychczasowymi czasami sprzed 1000 roku i bezpośrednio po nim. Liczne badania, zwłaszcza najstarszych świątyni, wykazały, że mielny w początkach naszej państwowości wysoką kulturę. W Koninie znajduje się ciekawy i tajemniczy zabytek w postaci stupa kamiennego, pochodzącego z 1151 roku, którego przeznaczenie nie jest dostatecznie jasne. Przynajmniej spełnia on rolę znaku granicznego powiatu, czy województwa.

SIATKÓWKA W ŚREDNIOWIECZU

Siatkówka ma długie tradycje. Jak wynika z wyszperanej przez nas ryciny, znajdującej się w sprawozdaniu Kampanii Wschodnio-Indyjskiej z końca XVI wieku, była znana w średniowiecznych Indiach. Sposób gry był oczywiście całkiem odmienny od reguł dzisiaj obowiązujących. Jak jednak wynika z ryciny, grający byli ubrani w stroje sportowe, nie krepujący ruchu podczas gry.

Nieco większego wydatku wymaga już uszyte prostej, sięgającej bioder bluzki z lamy (bez rekawów, z łódkowym dekoltem). Przy lekko rozszerzonej, względnie „bombkowej” spódnicy — taka całość odegra rolę sukni... balowej.

Różne drobiazgi pseudozłote, odpowiednio zastosowane do ubioru — bez większych wydatków nadadzą każdej kobiecie modny wygląd.

UWAGA: powracają do łask — klipsy, ale... wpinane do włosów. Zawsze to cieszy, gdy czegoś nie musi się wyrzucać do la-musa.



B. Bootbroyd
Angli

Tłumaczył
Jerzy Machlowski

REKLAMACJA

Po długim oczekiwaniu zgłosiła się panią z centrali. Zaczęła uprzejmie.

— Dzień dobry! — Powieściła słuchawkę.

— Za drugim razem przystąpiłem z miejsca do rzeczy.

— Postaliście mi worek z piaskiem, którego nie...

Zorientowałem się, że mówię w próżnię. Po chwili odezwał się inny głos. Rozpocząłem na nowo:

— Postaliście mi worek z piaskiem, a...

— Łączę pana z biurem załatw.

Nic gorszego nie mogło mnie spotkać. Urzędnicy tego działu, gdy ma się jakąś pretensję, odpisują po dziesięciu dniach, że skargę jest słuszna, ale żdanego towaru chwilowo nie ma i proponują w zamian — piłeczki ping-pongowe.

— Czym mogę służyć takowej pani?

— Nie jestem żadną panią! — Nadełm mojemu dyszkantowi możliwie silne, męskie brzmienie. Chwilą ciszy, a potem inny głos.

— Na co pan się żali?

— Czy pan mnie wysłucha, jeśli zacznę mówić?

Pauza. Widąc, że instrukcja dla personelu brak wskazywała, co począć wobec takich uwag.

— Proszę wybaczyć. Nie zrozumiałem pana...

— Nie szkodzi. Chodzi o to, że postaliście mi worek z piaskiem, którego nie zamówiłem. Ważył około 20 kilo, a ponieważ nie wiedziałem co jest w środku, taskatem go z biura do domu. Dopiero po otwarciu... Halo, Halo!

— Artykuły ogrodnicze — ktoś mówi przez nos.

— Czy ja rozmawiałem z panem o piasku?

— Pod huśtawką, prawda?

— Pod co?

— Czy to pan Fooley?

— Słuchaj pan — mówię kompletnie zrytowany —



w poniedziałek dostałem worek piasku, tak dobrze opakowany, jakby w nim była chińska waza. Gdy go...

— Halo, halo! To ty kochanie? Nic się nie martw! Dla Charliego nie zostawię cię na lodzie! Przyjdź dziś wieczorem.

Wyłączyłem się i zacząłem dzwonić na nowo.

— Tu informacja, czym mogę służyć? Słucham! Tym razem był to ciepły, miły głos kobiety, głos spikerki z telewizji.

— Bardzo się cieszę — odparłem szybko. — Już telefonuję pół godziny i nikt nie chce mnie wysłuchać.

— Och, to straszne! — rzekła głosem pełnym współczucia. Potem słychać lekkich chichot i stowa:

— Proszę mi więc powiedzieć, o co chodzi?

— Już się robi — odparłem z ulgą. — Zwykle zamiatam u was potrzebne mi towary telefonicznie. Ale w ubiegłym tygodniu, widocznie na skutek omyłki, postaliście mi worek z piaskiem.

— A piasek był niepotrzebny?

— Tak!

— Proszę nam wybaczyć!

— Ach, to byłoby drobiazgiem, tylko worek jest ciężki i nie chce go dźw-

ić z powrotem. Wystanie pocztą kosztowałoby uprzednie dwa szylingi...

— Dwa szylingi, to też pieniądź — odpowiada z powagą.

— A więc przyśle pani po worek? — wykrzyknęła uradowany.

— Chwileczkę! Już teraz wiem, co mam robić. Natychmiast łączę panią z biurem załatw!

Nowe serie znaczków kół



CSRS. Poczta tego kraju wydała ostatnio piękną serię wielobliwnych znaczków (9 szt.) przedstawiających motyle. Wkrótce ukasie się druga część emalii (4 znaczki) propagujące Światową Wystawę Znaczków „PRAGA 1962”.

GHANA. 3 znaczki składają się na serię, wydana w związku z wizytą królowej angielskiej. Na znaczkach widnieją podobizna królowej Elżbiety, mapa Afryki oraz napis: „Visit of Queen Elizabeth — November 1961”.

JAPONIA. Języka olimpijskie 1964 w Tokio! To temat 3 nowych znaczków japońskich. Przedstawiają one: rzut oszczepem, skok do wody i zapasy.

RUMUNIA. Ukazała się seria „Start leżni kosmicznej „Vostok 2” z drugim kosmonautą na pokładzie”. Na znaczku wart. 59 bani ukazano ziemię, pojeżdż kosmiczny i napis „PACE”, na znaczku 1,35 lei — portret H. Titowa, na znaczku 1,75 lei — obu pierwszych kosmonautów, J. Gagarina i H. Titowa.

SZWAJCARIA. Zgodnie z tradycją, poczta szwajcarska wydała serię „Pro Juventute 1961”. Na jednym widnieją podobizna J. Furera (1805—1861) pierwszego szwajcarskiego prezydenta związkowego, na pozostałych czterech — różne rośliny.

WIENIANSKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA. Kobieta i mężczyzna, za nimi kula ziemiska, rakietka kosmiczna i wieża kremłowska — oto treść znaczka wydanego z okazji XXII Zjazdu KPZR. 2 znaczki poświęcone natomiast drugiemu bohaterowi kosmonautice H. Titowowi. (Zg)

DYREKCA MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI w Nowej Hucie, ul. Karola Marksa nr 2, OGŁASZA KONKURS

na następujące stanowiska:
1. KIEROWNIKA „DOMU DZIECKA”. — Wymagane kwalifikacje: średnie wykształcenie zawodowe oraz 3-letnia praktyka w handlu w danej specjalności.
2. KIEROWNIKÓW STOISK — (10 osób). Wymagane kwalifikacje: — średnie wykształcenie zawodowe — (technikum, b. liceum handlowe) oraz roczna praktyka w danej branży.
 Wynagrodzenie wg stawek Układu Zbiorowego Pracy Pracowników Handlu Wewnętrznego.
 Podania, życiorysy, odpisy świadectw szkolnych, opinie z ostatnich 5 lat pracy, karty kwalifikacyjne — należy składać w Dyrekcji Miejskiego Handlu Detalicznego Artykułami Przemysłowymi w Nowej Hucie, ul. K. Marksa 2, IV piętro, pokój nr 130. — Termin składania podań do dnia 22 grudnia 1961 r.

Inżyniera mechanika
 z kilkuletnią praktyką i znajomością technologii napraw samochodów
ZATRUDNI
 na stanowisku kierowniczym Spółdzielni Pracy Transportowo-Warsztatowa „AUTORUCH” w Tarnowie.
 Wszelkich informacji udzieli Zarząd Sp-ł Tarnów, ul. J. Dąbrowskiego 27, tel. 543.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA ELEKTRYKA I TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW ze specjalnością silne prądy — zatrudni Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie. — Warunki pracy i płacy do omówienia w Zarządzie Wagonów DOKP — Kraków, plac Matejki 12, pokój 410, IV piętro. K-10106

MHD „Uzdrowska” w Pucku, woj. Gdańsk — zatrudni od dnia 1 stycznia 1962 r. na stanowisku szefa kuchni, **KUCHMISTRZA** lub **KUCHARZA** posiadającego uprawnienia prowadzenia szkolenia przykładowego. — Warunki pracy do omówienia w Dyrekcji Kierowniczej Sekcji Kadr, telefon Puck nr 177. K-10144

INŻYNIERA LUB TECHNIKA BUDOWLANEGO — na stanowisku starszego inżyniera do spraw analizy dokumentacji, oraz **TECHNIKA BUDOWLANEGO**, na stanowisku st. inspektora normowania i rozliczeń materiałowych — zatrudni natchmiast Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Chrzanowie. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji Przedsiębiorstwa, Chrzanów, ul. Oświęcimska nr 73. K-10163

5 INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH z pełnymi kwalifikacjami (uprawnienia budowlane) — zatrudni na stanowiskach inspektorów nadzoru od dnia 1 stycznia 1962 r. — **Dzielnicy Zarząd Budynków Mieszkalnych „Stare Miasto”** w Krakowie, ul. Dietla nr 64. — Warunki pracy wg układu zbiorowego pracy. Zgłoszenia w Sekcji Kadr DZBM „Stare Miasto” — Kraków, ul. Dietla 64, w godzinach od 7 do 15. K-10217

INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH z uprawnieniami, na stanowiska kierowników obiektów, **INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH, TECHNIKÓW BUDOWLANYCH, MAJSTRÓW BUDOWLANYCH I STAŻYSTÓW**, po ukończeniu wyższych studiach — zatrudni Zarząd Budowlano-Montażowy Nr 1 „Centrum” Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina — Kombinat w Nowej Hucie. K-9594

MAGISTRÓW INŻYNIERÓW I INŻYNIERÓW CHEMIKÓW ze specjalizacją w zakresie inżynierii chemicznej — zatrudni Biuro Projektów Przemysłu Naftowego. — Stawki wynagrodzenia wg taryfikatora Ministerstwa Przemysłu Chemicznego oraz premia produkcyjna. Podania z życiorysami przyjmują Dział Organizacyjno-Osobowy — Kraków, ul. Lubiec 25, pokój nr 637. K-10115

CEGLĘ — KAMIEŃ BUDOWLANY, DACHÓWKĘ, BELKI STROPOWE DREWNIANE, STOLARKE itp. materiały budowlane z rozbiórki
sprzeda
 po wydatnie niższej cenie
POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
ODDZIAŁ REMONTOWY
 w KRAKOWIE, ul. KAMIENNA 15 — tel. nr 377-22.

UWAGA ZMIANA WARUNKÓW! SPRZEDAŻY RATALNEJ!
Dogodna sprzedaż radioodbiorników na raty!



RADIOODBIORNIKI:
 „BOLERO” — wpłata gotówkowa . . . 285 zł
 „RAPSDIA 60” — wpłata gotówkowa . . . 250 zł
 „EROIKA” — wpłata gotówkowa . . . 395 zł
 „MALWA” — wpłata gotówkowa . . . 165 zł
 „FIGARO” — wpłata gotówkowa . . . 81 zł
 „KOS” — wpłata gotówkowa . . . 80 zł

do nabycia w sklepach
ZAKŁADÓW USŁUG RADIOWYCH I TELEWIZYJNYCH
 KRAKÓW, ul. Sławkowska 6 — KRAKÓW, ul. 18 Stycznia bl. 7 —
 NOWA HUTA, Osiedle Słoneczne bl. 1 oraz w sklepach ZURIT —
 w Tarnowie, Nowym Sączu, Chrzanowie, Olkuszu, Nowym Targu,
 Oświęcimiu, Jaworznie, Wadowicach, Zakopanem, Skawinie, Wolbromiu,
 Żywcu i Krynicy.

INŻYNIERA BUDOWNICTWA LĄDOWEGO — na stanowisku głównego technologa Zakładu Prefabrykacji Betonowej w Jaworznie — zatrudni natchmiast Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane „Zachód” w Krakowie, ul. B. Głowackiego 4 — Dział Zatrudnienia. K-10222

KOSTUMOLOGA — specjalistę w dziedzinie mody współczesnej, z egzaminem mistrzowskim względnie czeladniczym — poszukuje Krakowskie Przedsiębiorstwo Odzieżowe PT — Kraków, ul. Szczepańska 1.

Krzyszowski Zakłady Betoniariskie i Żelbetowe w Krzeszowicach, ul. Krakowska 31, zatrudnia:

1. KIEROWNIKA DZIAŁU TECHNOLOGICZNEGO — wymagane wyższe wykształcenie techniczne, 4 lata praktyki i znajomość technologii żelbetu.
2. KIEROWNIKA DZIAŁU ZAOPATRZENIA — wymagane wyższe wykształcenie ekonomiczne i 4 lata praktyki, względnie średnie wykształcenie i 7 lat praktyki.
3. ST. EKONOMISTE ORGANIZACJI — wymagane wyższe wykształcenie ekonomiczne lub prawnicze i 3 lata praktyki.
 Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-10166

Cementownia „Nowa Huta” w Krakowie — przyjmie do pracy z terenu Krakowa lub Nowej Huty: **MGR EKONOMII** z praktyką — na stanowisku kierownika działu zatrudnienia i plac, **INŻYNIERA ELEKTRYKA** z kilkuletnią praktyką w nadzorze inwestycyjnym — na stanowisku st. inżyniera nadzoru w dziale gł. energetyki inwestycji, **ST. EKONOMISTE** z wyższym wykształceniem ekonomicznym lub **ST. REFERENTA** ze średnim wykształceniem — do pracy w dziale zaopatrzenia. — Ponadto zatrudni pracowników fizycznych: — **PRZETOKOWYCH, OPERATORA KOPARKI, ELEKTROMONTERÓW, ŚLUSARZY.** — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Cementowego, Podanie i życiorys należy oświadczyć w Sekcji Kadr Cementowni „Nowa Huta”. — Dojazd tramwajem z placu Centralnego nr 15 i 14.

Dzielnicy Zarząd Budynków Mieszkalnych „Stare Miasto” w Krakowie, ul. Dietla 64 — zatrudni z dniem 1 stycznia 1962 r.:

1. INŻ. BUDOWLANEGO z pełnymi kwalifikacjami, z uprawnieniami budowlanymi — na stanowisku kierownika technicznego zakładu remontowego,
2. INŻYNIERA LUB TECHNIKA BUDOWLANEGO z uprawnieniami — na stanowisku kierownika budowy,
3. MAJSTRĄ BUDOWLANEGO z uprawnieniami budowlanymi lub mistrzowskimi — na stanowisku majstra.
 Warunki pracy wg układu zbiorowego pracy. — Zgłoszenia w Sekcji Kadr DZBM „Stare Miasto” — Kraków, ul. Dietla 64, w godzinach od 7 do 15. K-10219

KIEROWNIKA zakładu usługowo-naprawczego, wymagane wykształcenie wyższe techniczne względnie średnie techniczne i 3 lata praktyki w zakresie elektrotechniki i chłodziarstwa lub jednej z tych specjalności — **TOWAROWNICZNAWE** branży elektrotechnicznej — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne względnie średnie zawodowe, znajomość towaroznawstwa i 3 lata praktyki oraz **ST. REFERENTA ZAOPATRZENIA** ze znajomością ogólnych zamiannych do zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego — wykształcenie wyższe ekonomiczne względnie średnie i 3 lata praktyki — zatrudni państwowe przedsiębiorstwo handlowe. Uposażenie wg umowy zbiorowej pracowników handlu. Pisemne oferty uprasza się kierować na adres: Biuro Ogłoszeń „Prasa” — Kraków, Wiślna 2 — dla nr K-10177.

KIEROWNIKA DZIAŁU ORGANIZACYJNO-PRAWNEGO oraz **KIEROWNIKA DZIAŁU ZATRUDNIENIA I PŁAC** — przyjmie do pracy w pełnym wymiarze godzin — Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodno-Inżynierskiego w Krakowie. — Kandydat winien posiadać wykształcenie wyższe, prawnicze względnie ekonomiczne, z diugetnią praktyką. — Reflektuje się na sily wyłącznie pełno kwalifikowane. — Warunki pracy i płacy wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zgłoszenia osobiste z podaniem i życiorysem przyjmują co dzień Dział Kadr — Kraków, ul. Grzegorzca 50. K-10282

Zguby
KURNIK Józef, zamieszkały w Kwaczału, zgubił legitymację szkolną, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Chrzanowie. Ch-28524
WATA Zofia, zam. Andrychów, Rynek 12, zgubiła przepustkę nr 6221 — wydaną przez AZPB Andrychów. P-1148
SKOWRONEK Stefan, zam. Skawina, zgubił przepustkę nr 6174, wydaną przez Hutę Aluminium w Skawinie. P-1146
SWIECH Stanisław, Jaworzno, ul. Dubols 26/4, zgubił przepustkę stałą nr 1801, wydaną przez Kopalnię „Sobieski”. P-1159
KOPYTKO Marian, zam. Brzesko, zgubił przepustkę nr 6174, wydaną przez Zakład Przemysłowy w Brzesku. S-35309

